22 lutego 1947 r. zmarł Józef Kuraś „Ogień”. Potem na Podhalu walczyli jego najwierniejsi żołnierze **str. 12**

FOT. IPN

Pierwsza katastrofa w powojennej historii polskiej Marynarki Wojennej. Tragiczny rejs kutra trałowego nr 2 **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Gazeta Krakowska

Czwartek 19.02.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 41 (23 682)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Będzie nowy most w Nowym Sączu. Połączy ul. Węgierską z obwodnicą zachodnią **str. 3**

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Zniknęła płoza, wybuchła burza. Skandal z kładką na dworcu w Libiążu **str. 5**

Wisła – Wieczysta. Jutro pierwszoligowe krakowskie derby. Będzie mecz w dobrym stylu **str. 16**

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Z MAŁOPOLSKI NA IGRZYSKA WE WŁOSZECH

Dziś trzymamy kciuki za skialpinistów!

FOT. TOPR/ARCHIWUM JANA ELANTKOWSKIEGO

Dziś na igrzyskach będą walczyć nasi olimpijczycy. Skialpinistka Iwona Januszyk pochodząca ze Stawów Grojeckich zaczyna kwalifikacje o godz. 9.50. O godz. 10.30 na starcie stanie skialpinista Jan Elantkowski (na zdj.), Zakopiańczyk, ratownik TOPR. Trzymamy kciuki!

TARNÓW OSKARŻONY O OPIESZAŁOŚĆ W UJAWNIANIU PEDOFILII

Biskup Jeż przed sądem przeprasza skrzywdzonych

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Proces w sprawie bp. Andrzeja Jeża zaczął się wczoraj. Ordynariusz diecezji tarnowskiej jest oskarżony o to, że zbyt późno zawiadomił organy ścigania o dwóch przypadkach pedofilii wśród księży. Biskup Jeż nie przyznaje się do winy.

Takiego procesu w Polsce jeszcze nie było. Po raz pierwszy na ławie oskarżonych zasiadł kościelny hierarcha, biskup Andrzej Jeż, ordynariusz diecezji tarnowskiej – najbardziej pobożnej w kraju. Sprawa budzi ogromne zainteresowanie opinii publicznej, co widać było choćby na korytarzach tarnowskiego sądu – pełnych dziennikarzy i operatorów kamer największych nadawców.

Przed salą rozpraw pojawili się też przedstawiciele organizacji zabiegających o rozwiązanie przez Polskę konkordatu, a z drugiej strony mieszkańcy diecezji, którzy wspierali biskupa Jeża.

Obecna była też mieszkanka podtarnowskiej miejscowości, która kilkadziesiąt lat temu padła ofiarą księdza pedofila z diecezji tarnowskiej.

W niektórych parafiach diecezji już wczesnym rankiem sprawowano msze święte „dziękczynno-błagalne” w intencji biskupa Jeża. Akcja Katolicka Diecezji Tarnowskiej rozpoczęła specjalną sztafetę modlitewną. – Będziemy modlić się za naszego pasterza, biskupa Andrzeja, w związku z procesem. Będziemy modlić się o światłość Ducha Świętego dla wszystkich, którzy w tych rozprawach będą brać udział. Chcemy się także modlić za wszystkich tych, którzy zostali skrzywdzeni przez ludzi Kościoła – powiedział na antenie diecezjalnej rozgłośni radiowej RDN Małopolska Robert Rybak, prezes diecezjalnej Akcji Katolickiej.

Czytaj str. 4

Koniec lunaparku przy sanktuarium – nie koniec sprawy

Zakopane. Przed Sanktuarium Najświętszej Rodziny przy Krupówkach od grudnia stała karuzela i stragany z grami. Zniknęły, ale do sądu trafi sprawa naruszenia zasad Parku Kulturowego **str. 4**

POWIAT OLKUSKI. MIESZKAŃCY DOMÓW ZALEWANYCH PRZEZ WODY GRUNTOWE CZEKAJĄ NA POMOC

Bolesław tonie! Trzeba pompować wodę, ale brak pomocy władz **str. 3**

FOT. PAWEŁ MOCNY

We wtorek było zebranie wiejskie. Jedna z mieszkanek mówiła, że na zalewanej posesji zamontowała piezometr. Okazało się, że w ciągu miesiąca poziom wody wzrósł o 30 cm. – Co my mamy zrobić?! – pytała ze łzami kobieta

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X

9 772353 614043 08

Bochnia. Nowa hala będzie w Proszówkach. Ministerstwo sportu pomoże **str. 5**

eprasa.pl 51ff7700e6

AUTOPROMOCJA 0110990497

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Krakowska 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

Jutro w Gazecie Krakowskiej **Magazyn Puls**

Post, modlitwa i jałmużna - zapomniana triada, która porządkuje życie w świecie nadmiaru. Jak przeżyć sensownie Wielki Post - rozmawiamy z o. Łukaszem Miśko OP

Adam Kielar
dziennikarz, publicysta

Sport wolny od polityki?

Władze światowych organizacji sportowych za wszelką cenę próbują udowodnić, że chcą, „by sport był wolny od polityki". Piękne słowa, niestety, raz, że naiwne, dwa, że gdy w grę wchodzą interesy, nagle punkt widzenia potrafi się zmienić o 180 stopni. Ostatnia dyskwalifikacja ukraińskiego olimpijczyka to tylko jeden z przykładów hipokryzji sportowych federacji. Pytanie za 100 punktów brzmi - w jaki sposób upamiętnienie zabitych przez agresorów kolegów wpisuje się w ten zakaz? Gdzie tu jest jakakolwiek polityka?

Ironia losu jest tym większa, że do udziału w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo dopuszczono pewną liczbę rosyjskich i białoruskich sportowców. Występują oni bez flagi, hymnu, a na trybunach nie można wywieszać narodowych barw. Państwo-agresor może wysłać sportowców, również takich, których neutralne stanowisko wobec wojny jest mocno dyskusyjne, a reprezentant kraju, który jest ofiarą brutalnej inwazji, która kosztowała życie tysięcy ludzi, w tym także sportowców, nie może ich upamiętnić. Jak to mówią, samo się komentuje.

Coraz głośniej mówi się też o przywracaniu rosyjskich i białoruskich sportowców oraz drużyn do międzynarodowych rozgrywek. W zawodach bez najmniejszych problemów uczestniczą reprezentanci Izraela. To, w jak wyjątkowy sposób traktuje się ten kraj, widać było choćby po sprawie transparentu na meczu Maccabi Hajfa - Raków Częstochowa. Kibice napisali na nim „Mordercy od 1939", kierując go w stronę Polaków. Incydent miał miejsce w sierpniu, a UEFA podjęła decyzję w listopadzie, przyznając karę... niższą niż klubowi z Częstochowy, którym zajęto się szybko po meczu. Dowolność władz piłkarskich w karaniu za polityczne demonstracje jest zaskakująca.

Legia Warszawa była karana za oprawy dotyczące Powstania Warszawskiego, choć wtedy federacja doszukiwała się „blokowania przejść ewakuacyjnych" oraz stosowania środków pirotechnicznych. Mówienie o tym, że „nie miesza się sportu z polityką" jest pięknym sloganem, który jednak nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. A już szczególnie groteskowo to brzmi z ust tych, którzy sami się nie stosują do takich zasad. Szkoda tylko, że często ofiarami tej hipokryzji są ci, którzy chcą przekazać jakąś ważną wiadomość.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **1°C** MIN **0°C**
Wiatr wsch. 12 km/h
Zachmurzenie duże, w ciągu dnia bez opadów, wieczorem deszcz ze śniegiem

JUTRO
MAX **0°C** MIN **-2°C**
Wiatr płn.-wsch. 20 km/h
Nad ranem deszcz ze śniegiem, potem zachmurzenie duże, bez opadów

ZDJĘCIE DNIA

Marię Skłodowską-Curie najlepiej oglądać w Krakowie na ul. Grzegórzeckiej po zmroku. Ten nowy mural wykonano w technologii fluorescencyjnej, co nawiązuje do badań nad promieniotwórczością. „Świecąca" Skłodowska-Curie pojawi się w Warszawie, Płocku, Poznaniu, Krakowie, Łodzi i Wrocławiu. Projekt przygotowała Aleksandra Marchocka, Creative Director w P/mint, a zrealizowała firma Good Looking Studio. To inauguracja współpracy Orlenu i Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie.
Anna Piątkowska

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

ROZMOWA DNIA

Dzik to nie wróg miasta, lecz inteligentny inżynier ekosystemu

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Dagny Krauze-Gryz ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W tej chwili trudno znaleźć miasto bez problemów z dzikami. Czy to dowód ich „dziczej" inteligencji?
Świadczy to o ich zdolności przystosowawczej. Dziki żyją w złożonych strukturach społecznych, w grupach rodzinnych, które wymagają komunikacji i współdziałania. Zwierzęta funkcjonujące w takich ugrupowaniach muszą wykazywać wysokie zdolności poznawcze. To, że dziki z powodzeniem „weszły" do miasta i potrafią korzystać z zupełnie innej oferty środowiskowej niż ta leśna, jest najlepszym dowodem ich elastyczności.

Czy odstrzał zmienia ich strategię przetrwania?
W populacjach zwierząt intensywna redukcja często prowadzi do kompensacyjnego wzrostu rozrodu. W mieście kluczowe znaczenie ma dostępność pokarmu i łagodniejszy mikroklimat. Zimy są cieplejsze, pokrywa śnieżna mniejsza, a źródeł pożywienia jest dużo. To sprzyja dobrej kondycji samic i przeżywalności młodych. To nie jest tak, że odstrzał automatycznie „rozwiązuje problem". Jeżeli pozostawimy dostęp do pokarmu, populacja będzie się odbudowywać.

W debacie publicznej pojawia się zjawisko określane jako „bambinizm" - bezrefleksyjna miłość do dzikich zwierząt. Jak pani to ocenia?
Mamy dziś z jednej strony demonizowanie dzików, a z drugiej - ich infantylizowanie. Zdarza mi się widzieć osoby przynoszące pod las torby z ziemniakami czy jabłkami „dla biednych dziczków". To wynika z dobrych intencji, ale jest szkodliwe. Dokarmianie zwiększa liczebność populacji i utrwala zachowania polegające na szukaniu jedzenia blisko człowieka. Najpierw dzik czeka, aż ktoś wysypie jedzenie. Potem podchodzi bliżej. W końcu sam zabiera torbę i pojawia się konflikt. „Bambinizm" polega na tym, że przestajemy traktować dzikie zwierzę jak dzikie. To brak wyobraźni. Dzik to nie maskotka.

Dziki są niebezpieczne?
Zazwyczaj to one boją się nas. Największe ryzyko pojawia się, gdy zwierzę zostanie zaskoczone albo gdy w sytuację włączony jest pies. Często to właśnie psy są elementem zapalnym i w ten sposób dochodzi do niebezpiecznych sytuacji. Ale dzik to nie jest zwierzę „agresywne z natury".

Co robić przy spotkaniu?
Zachować spokój i się wycofać. Nie krzyczeć, nie robić zdjęć z bliska. Szczególną ostrożność należy zachować przy lochach z młodymi. Jeśli znajdziemy się w pobliżu pasiaków, najlepszą strategią jest spokojne odejście.

FOT. SGGW

Czy dziki naprawdę uczą się rozkładu jazdy śmieciarek?
Są takie obserwacje. Nie wiemy, czy zapamiętują konkretny dzień tygodnia, czy reagują na bodźce - dźwięk, zapach - ale na pewno uczą się korzystać z momentów, gdy śmieci są dostępne.

A co dobrego robią dziki?
Są inżynierami ekosystemu. Ryjąc, napowietrzają glebę i uruchamiają procesy regeneracyjne. Zjadają larwy owadów, w tym szkodników drzew, gryzonie w okresach ich masowych pojawów a także padlinę. Pełnią rolę czyścicieli środowiska. Mogą zniszczyć fragment trawnika, co dla mieszkańców bywa irytujące. W skali ekosystemu ich rola jest pozytywna.

Najważniejszy fakt?
Miasto nie należy wyłącznie do człowieka. Jeżeli nie uwzględnimy potrzeb zwierząt w planowaniu przestrzennym - nie zabezpieczymy odpadów, nie zachowamy korytarzy ekologicznych, nie pozostawimy ostoi - konflikty będą narastać. Możemy żyć wspólnie, ale wymaga to rozsądku, wiedzy i odejścia zarówno od demonizowania, jak i od „bambinizmu".
©℗

PRZYRODA

Starożytny rarytas - popielica

Czy słowo glirarium coś wam mówi? Pewnie mało. To rodzaj glinianego pojemnika, który w starożytnym Rzymie służył do hodowli popielic. Popielice zwali glis i stąd nazwa pojemnika wykonanego z najbardziej przystępnego podówczas materiału, czyli gliny. Wewnątrz były półeczki imitujące nory, pojemniki na wodę i karmę. I oczywiście otwory wentylacyjne. Popielica to niewielkie, sympatyczne i do tego wesołe w obyczajach zwierzątko, rozmiarami podobne do wiewiórki. Rzymianie bardzo je lubili, niestety jako ekskluzywne danie dla patrycjuszy. U nas popielice, jak i i jej krewniacy, to gatunki chronione, zaś w dawnym Rzymie traktowane były jako przysmaki. Gdy tuczone kasztanami i żołędziami nabyły odpowiedniej postury, trafiały w ręce kucharzy. Nadziewane farszem z mięsa wieprzowego, mielonych orzechów, pieprzu i innych drogich przypraw były gotowane lub pieczone. Doprawiane makiem i miodem, wędrowały tryumfalnie na półmiski. Barbarzyństwo? Nie, raczej inny gust. Ponoć we współczesnej Chorwacji serwują danie z popielic, lecz znawcy twierdzą, że to tylko mięso drobiowe przygotowane a la popielica. I bardzo dobrze, gdyż starczy obejrzeć w sieci zdjęcia lub filmy z popielicami, by rzymskie kulinaria zdecydowanie odrzucić. Popielice są zbyt urodziwe, by (pomijając aspekt prawnej ochrony) potraktować je jako pozycję w menu.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl 51ff7700e6

nasz REGION

19 LUTEGO

Imieniny obchodzą: Arnold, Henryk, Jerzy, Józef, Julian, Konrad, Łucja, Marceli, Walery
1473 – urodził się Mikołaj Kopernik, polski astronom, matematyk, ekonomista, lekarz, strateg wojskowy
1846 – w rejonie Tarnowa, Bochni, Nowego Sącza zaczęła się tzw. rzeź galicyjska – powstanie chłopskie o charakterze antyszlacheckim. Trwało do połowy marca. Zginęło od 1200 do 3000 osób

FOT. ANNA KACZMARZ

19 LUTEGO 1945
Wznowienie powojennej działalności Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (na zdj.). Wystawiono dramat Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" w reżyserii Juliusza Osterwy

Nowe usługi mają pojawić się przy stadionie Wisły w Krakowie. Trwa konkurs

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Nowe automaty usługowe mogą pojawić się przy Synerise Arenie – Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana. Zarząd Infrastruktury Sportowej ogłosił konkurs na zagospodarowanie części obiektu.

Przedmiotem konkursu jest wyłonienie operatora lub operatorów, którzy zaprojektują, zainstalują i uruchomią urządzenia do przechowywania oraz automaty wielofunkcyjne. Są to m.in. całodobowe punkty odbioru przesyłek, urzędomaty czy kwiatomaty.

Do dyspozycji operatorów przewidziano dwie lokalizacje: 68 mkw. od strony al. 3 Maja oraz 30 mkw. od strony ul. Reymonta. Umowy dzierżawy mogą zostać zawarte na okres do trzech lat.

Minimalna stawka czynszu została określona na poziomie 540 zł netto za 1 mkw. miesięcznie plus VAT. Oferty można składać do 9 marca.

Lokalizacja przy jednym z najważniejszych obiektów sportowych w Krakowie ma zapewnić wygodny dostęp do usług. – To krok w procesie komercjalizacji stadionu i otwierania go na nowe funkcje. Stawiamy na rozwiązania, które zwiększają dostępność usług dla mieszkańców oraz użytkowników tej części miasta. Synerise Arena – Stadion Miejski im. Henryka Reymana to atrakcyjna lokalizacja – zaznacza Tomasz Marzec, dyrektor ZIS w Krakowie. ©℗

FOT. ANNA KACZMARZ

Stadion Wisły. Lokalizacja przy jednym z najważniejszych obiektów sportowych ma zapewnić wygodny dostęp do usług

Bolesław tonie. Brak konkretnej pomocy, mieszkańcy improwizują

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

POWIAT OLKUSKI. **Na zebraniu w Bolesławiu mieszkańcy wyrazili narastający strach wobec postępujących podtopień. Domagali się konkretnych działań, przerywając nawet wystąpienie wójta.**

Woda gruntowa, która zalewa domy mieszkańców Bolesławia, nie ustępuje - z każdym dniem coraz bardziej wdziera się na posesje i do piwnic. Mieszkańcy zostali sami z żywiołem. Muszą improwizować na własny koszt. Czekają na pomoc ze strony władz lokalnych lub państwowych. Do tej pory jednak działania władz centralnych ograniczyły się do utworzenia międzyresortowego zespołu. Jego członkowie odbyli kilka spotkań, które jednak nie zaowocowały konkretami. Działania władz lokalnych też nie pomogły mieszkańcom.

FOT. PAWEŁ MOCNY

Zebranie wiejskie w Bolesławiu. Mieszkańcy nadal czekają na pomoc. Pod ich domami podnosi się poziom wód

Ludzie w Bolesławiu boją się o przyszłość

Narastający strach i poczucie bezsilności wybrzmiały podczas zebrania wiejskiego, które odbyło się we wtorek. Rozpoczęło się od długiej prezentacji wójta gminy Bolesław Krzysztofa Dudzińskiego. - Z punktu widzenia odpowiedzialności za sytuację nie możemy patrzeć na działania emocjonalnie. Musimy oceniać sytuację na chłodno [...]. Musimy działać i musimy mieć pole do działania, i musimy mieć troszeczkę zaufania od państwa. Wtedy w porozumieniu z mieszkańcami, radą, zakładami i wszystkimi instytucjami, które wydają decyzję dojdziemy do szczęśliwego końca i powiemy, że sytuacja została opanowana – mówił wójt Dudziński.

Co mamy zrobić?!

Zakończenie prezentacji wójta przerwali mieszkańcy, którzy wyrazili obawy o infrastrukturę publiczną oraz sieci, które mogą zostać zalane. Najwięcej obaw dotyczyło jednak domów na ulicy Laskowskiej i Chmielnej, których piwnice są zalewane.

- Zamontowaliśmy piezometr. W ciągu miesiąca przybyło 30 centymetrów wody. To jest centymetr na dobę! Co my mamy zrobić? - mówiła ze łzami w oczach jedna z mieszkanek.

Trzeba pompować

W spotkaniu obok mieszkańców, władz gminy, przedstawicieli ZGH „Bolesław" i samorządowców uczestniczył też dr Mariusz Czop, który zajmuje się problematyką likwidacji olkuskich kopalń. Naukowiec krytycznie ocenił sposób zakończenia działalności kopalni „Olkusz-Pomorzany", określając ją jako działanie „na żywioł".

Woda z każdym dniem bardziej wdziera się do piwnic. Ludzie czekają na pomoc ze strony władz lokalnych lub państwowych

- Na pierwszym miejscu - i zachęcam państwa, aby tego wymagać od pana wójta - jest zbudowanie systemu pompowania w rejonie Chmielnej, Browarnej i Laskowskiej. Tam należy uruchomić trzy albo cztery studnie i pompować w taki sposób, aby nie zatopiło piwnic. [...] To według mnie pozwoli uratować centrum Bolesławia - mówił dr Czop.

ZGH „Bolesław" odpiera zarzut

Prezes zarządu ZGH „Bolesław" Bogusław Ochab nie zgodził się ze stanowiskiem naukowca, jakoby kopalnia została zlikwidowana na „na żywioł". ZGH nie do końca jednak poczuwają się do odpowiedzialności za wodę. Zdaniem prezesa, w przypadku szkód wywołanych przez wodę jest inaczej niż w przypadku zapadlisk. Według spółki woda wraca do pierwotnego stanu, a domy, które są na terenach podmokłych, nie powinny mieć podpiwniczeń.

Podczas zebrania dużo czasu poświęcono likwidacji kopalni, słynnej „Podwodnicy" oraz prognozom dotyczącym tego, jak będzie przebiegało wypełnianie się leja depresji. Mieszkańcy zaznaczyli jednak, że są to sprawy drugoplanowe, bo teraz najważniejsze są zalewane domy. ©℗

Przełom dla komunikacji w Nowym Sączu. Aż 19 ofert na budowę mostu na Dunajcu

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Przeprawa połączy ulicę Węgierską z tzw. obwodnicą zachodnią miasta. Most połączy brzegi rzeki w okolicy ulicy Tłoki oraz w rejonie Centrum Aktywnego Wypoczynku w Świniarsku.

Inwestycja zakłada budowę nowej drogi wojewódzkiej o długości 3192 metrów wraz z rozbudową drogi krajowej nr 87 na terenie Nowego Sącza oraz gmin Chełmiec i Podegrodzie. Kluczowe będzie połączenie drogi krajowej nr 87 z drogą wojewódzką nr 969, co w znaczący sposób usprawni komunikację na całej Sądecczyźnie.

Koniec korków na ul. Węgierskiej?

Budowa trzeciego mostu ma szansę rozwiązać jeden z największych problemów komunikacyjnych miasta – odciążyć ulicę Węgierską. Od lat jest ona zmorą mieszkańców, zwłaszcza w godzinach szczytu. Nowa przeprawa pozwoli odblokować tę część miasta, rozładować korki i poprawić płynność ruchu. Co równie istotne, realizacja inwestycji umożliwi wyeliminowanie ruchu tranzytowego z centrum Nowego Sącza, co przełoży się na większe bezpieczeństwo i komfort życia mieszkańców.

Przyspieszenie dzięki decyzji sejmiku

Pierwsze informacje o inwestycji pojawiły się we wrześniu ubiegłego roku. Na wniosek marszałka Łukasza Smółki sejmik województwa przyspieszył realizację zadania. Decyzja

FOT. UM NOWY SĄCZ

W tym miejscu powstanie nowy most na Dunajcu w Nowym Sączu

ta otworzyła drogę do sprawnego przeprowadzenia kolejnych etapów procedury.

Teraz pojawiła się kolejna dobra wiadomość: jest aż 19 ofert na budowę nowego mostu wraz z łącznikiem do ulicy Węgierskiej. W ubiegłym roku rząd przeznaczył na ten cel 230 milionów złotych. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, już w najbliższych latach mieszkańcy odczują realną poprawę. Tak duże zainteresowanie przetargiem to sygnał, że projekt wchodzi w decydującą fazę przygotowań. ©℗

eprasa.pl 51ff7700e6

Biskup Andrzej Jeż oskarżony, nie przyznaje się do winy

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Biskup Jeż stanął przed tarnowskim sądem oskarżony przez Prokuraturę Rejonową w Tarnowie o to, że nie powiadomił w porę organów ścigania o dwóch przypadkach księży pedofilów.

Chodzi o ks. Stanisława P. (obecnie wydalony już ze stanu kapłańskiego), który miał skrzywdzić 95 chłopców, a także ks. Tomasza K., podejrzewanego o molestowanie trzech małoletnich. Sprawa jest konsekwencją nowelizacji przepisów kodeksu karnego z 2017 roku, nakładającej obowiązek informowania organów ścigania m.in. o nadużyciach seksualnych na szkodę małoletnich poniżej lat 15. Sankcją jest kara do 3 lat więzienia.

Ordynariusz diecezji tarnowskiej w sądzie nie przyznał się do winy. Składając zeznania biskup Andrzej Jeż przekonywał, że dochował należytej staranności co do obowiązku zgłoszenia odpowiednim organom państwowym wszystkich przypadków przestępstw przeciw małoletnim, co do których miał wiedzę.

FOT. ROBERT GĄSIOREK

Ordynariusz diecezji tarnowskiej biskup Andrzej Jeż na ławie oskarżonych

Biskup Jeż przeprasza osoby skrzywdzone przez księży pedofili

Bp Jeż w sądzie opisał działania tarnowskiej kurii w sprawie zgłoszonych przypadków pedofilii w różnych parafiach. Tłumaczył, jakie kuria wykonywała czynności dotyczące spraw dwóch księży, których dotyczy akt oskarżenia.

Na koniec biskup Jeż przeprosił wszystkie osoby skrzywdzone przez księży pedofili.

- Ubolewam, że to się dokonywało. Ubolewamy, przepraszamy te osoby skrzywdzone i też inne osoby, które ucierpiały z tego powodu. Nadzieja jest taka, patrzę statystycznie, że choć jeszcze takie sytuacje się zdarzają, ale one gwałtownie spadły, te przypadki przestępstw związanych z pedofilią. I to jest nadzieja, że ten proces, który rozpoczął się właśnie, będzie kontynuowany w innych środowiskach, gdzie ten problem jest obecny - mówił przed sądem bp Jeż. Cały czas podkreślał, że dokonywał wszelkich działań, aby wjaśnić sprawy objęte aktem oskarżenia.

Prokurator podtrzymuje zarzuty

Do złożonych przez biskupa wyjaśnień odniósł się prokurator Marcin Stępień. - Oskarżony przedstawił swoją linię obrony. Prokuratura odniesie się do tego w mowach końcowych. Dzisiaj mogę powiedzieć, że absolutnie mamy inny punkt widzenia. Dwadzieścia trzy osoby - tylu pokrzywdzonych nie zostało ujętych w akcie oskarżenia odnośnie jednego z tych księży, bo te doniesienia się przedawniły. Gdyby kuria na czas zgłosiła sprawy, te procesy by teraz trwały przed sądami - powiedział autor aktu oskarżenia przeciwko bp. Jeżowi.

Kolejna rozprawa zaplanowana jest na 2 marca.
©℗

Prace przy obwodnicy Lisiej Góry mogą wkrótce ruszyć. Zarząd Dróg Wojewódzkich podpisał umowę z wykonawcą

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Po trwających wiele miesięcy procedurach 12 lutego doszło do zawarcia umowy z firmą Strabag, która wygrała przetarg na budowę nowej trasy pod Tarnowem.

- To ogromna inwestycja, która stanowi milowy krok do rozwoju naszej gminy. Bardzo się cieszę, że w końcu dojdzie do skutku - mówi Arkadiusz Mikuła, wójt gminy Lisia Góra.

Obwodnica Lisiej Góry będzie miała około 4,5 kilometra

W końcu wszystkie formalności zostały dopięte i prace koło Tarnowa mogą wkrótce ruszyć. Planowana obwodnica Lisiej Góry będzie miała około 4,5 kilometra długości. Jej początek zlokalizowany zostanie w Brzozówce, przy skrzyżowaniu prowadzącym do centrum dystrybucyjnego Lidla. Dalej trasa pobiegnie w kierunku wschodnim, krańcem terenów inwestycyjnych gminy. Następnie połączy się z drogą wojewódzką 984 tuż przed Starymi Żukowicami.

Prace mają potrwać około 2,5 roku

- To jest inwestycja, która otworzy nam wiele nowych możliwości. My w międzyczasie doprojektowaliśmy do obwodnicy różne odcinki dróg, aby połączyć ją z naszą siecią , żeby ta nasza strefa gospodarcza rozwijała się jeszcze szybciej, żeby umożliwić przedsiębiorcom dojazd i dobre skomunikowanie. Ale obwodnica to też przede wszystkim zmniejszenie ruchu na ulicy Jaracza i Mieleckiej w Lisiej Górze. Zabranie tirów spod domów ludzi, którzy od dziesiątek lat mieli z tym wielki problem. To zupełnie przełomowy moment, przełomowa inwestycja - zaznacza wójt gminy Lisia góra.

Budowa obwodnicy Lisiej Góry będzie kosztowała 65,8 mln złotych. Prace mają potrwać około 2,5 roku. ©℗

REKLAMA 0011481240

Polska Press Grupa

Blisko. Bliżej lokalnych treści.

TOP5

najbardziej opiniotwórczych mediów regionalnych w Polsce

1. GAZETA KRAKOWSKA 3 027
2. GŁOS WIELKOPOLSKI 2 184
3. DZIENNIK ZACHODNI 2 169
4. GAZETA WROCŁAWSKA 1 875
5. Radio Poznań 1 610

Źródło: Instytut Monitorowania Mediów

Liczba cytowań w 2025 r.

Z Zakopanego zniknęła kontrowersyjna karuzela. Koniec lunaparku przy kościele

Marcin Szkodziński
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

Karuzela w kształcie choinki i stragany z grami zręcznościowymi zostały zdemontowane, ale sprawa naruszenia przepisów Parku Kulturowego Krupówki znajdzie finał w sądzie.

W grudniu 2025 roku przed Sanktuarium Najświętszej Rodzinyprzy Krupówkach stanęła instalacja, która od początku dzieliła mieszkańców i turystów. Karuzela przypominająca choinkę oraz towarzyszące jej budki z grami miały być zimową atrakcją, jednak dla wielu stały się symbolem postępującej komercjalizacji miejsc modlitwy.

Inwestycja funkcjonowała przez blisko dwa miesiące, przyciągając fanów rozrywki, ale jednocześnie wywołując lawinę krytyki ze strony osób ceniących historyczny i religijny charakter tej części Zakopanego. Plac przed najstarszą parafią w mieście zamienił się w miniaturowe wesołe miasteczko, co zdaniem wielu obserwatorów mocno gryzło się z architekturą zabytkowego kościoła.

Największe kontrowersje wzbudził status prawny inwestycji. Inwestor legitymował się zgodą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, co sugerowałoby, że wszystko odbyło się zgodnie z literą prawa. Innego zdania były jednak władze Zakopanego oraz funkcjonariusze Straży Miejskiej.

Według lokalnych urzędników, postawienie karuzeli i straganów było jawnym naruszeniem uchwały o Parku Kulturowym Krupówki. Przepisy te rygorystycznie określają, jakie obiekty mogą pojawiać się w przestrzeni publicznej deptaka, by chronić jego unikatowy charakter przed „pstrokacizną" i chaosem reklamowym.

Funkcjonariusze Straży Miejskiej w trakcie kontroli miejsca inwestycji postanowili o nałożeniu mandatu, który nie został przyjęty. W związku z brakiem porozumienia, sprawa została skierowana do sądu. Usunięcie karuzeli nie zamyka postępowania - sędziowie rozstrzygną, czy doszło do złamania prawa lokalnego. ©℗

FOT. MARCIN SZKODZINSKI

Sanktuarium Najświętszej Rodziny przy Krupówkach. Przez dwa miesiące stała obok niego choinka karuzela

eprasa.pl 51ff7700e6

Gmina Bochnia ma 2,3 mln zł z ministerstwa sportu na budowę zadaszonego lodowiska z funkcją kortu tenisowego

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

- Zadaszona tafla w zimie będzie funkcjonować jako lodowisko, a latem jako kort tenisowy ze sztuczną nawierzchnią - zapowiada Marek Bzdek, wójt gminy Bochnia.

Obiekt powstanie na terenie Proszówek. Obecnie nieopodal basenu funkcjonuje tam sztuczne lodowisko, jednak działa ono jedynie sezonowo. Poza zimą ślizgawka jest nieczynna.

Dzięki dofinansowaniu w wysokości 2 mln 361 tys. zł, jakie gmina Bochnia pozyskała z Ministerstwa Sportu i Turystyki powstanie całoroczny obiekt sportowo-rekreacyjny o wymiarach 42,43 × 22 m i wysokości 8,95 m, z lekką, łukową konstrukcją dachu pokrytą wytrzymałą tkaniną poliestrową (PES) powlekaną PVC. Obiekt powinien powstać jeszcze w 2026 roku.

Wójt Marek Bzdek nie kryje słów wdzięczności wobec Ireneusza Rasia, podsekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. - Dziękuję za wsparcie naszego projektu, szczególnie, że byliśmy jednym z 4 samorządów w Małopolsce które otrzymały dofinansowanie i drugim co do wysokości kwoty dofinansowania.

Integralną częścią inwestycji będzie parterowy budynek zaplecza o powierzchni 110 mkw. Pomieści on zaplecze sanitarno-szatniowe, techniczne oraz wypożyczalnię łyżew.

W ramach projektu zostanie też zakupione pełne wyposażenie: komplety łyżew, chodziki asekuracyjne, ostrzałka do łyżew z akcesoriami, frezarka, regały i suszarki na łyżwy, kaski ochronne, sanie lodowe dla osób z niepełnosprawnościami, ławki szatniowe i zewnętrzne, szafki.

- To inwestycja, która znacząco poszerzy ofertę sportowo-rekreacyjną naszej gminy, stworzy bezpieczną i nowoczesną przestrzeń do aktywności dla dzieci, młodzieży, rodzin oraz seniorów - dodaje wójt Bzdek.

©℗

FOT. UG BOCHNIA

W Proszówkach powstanie obiekt, który będzie wykorzystywany przez cały rok (wizualizacja)

Skandal z kładką na stacji w Libiążu. Płoza powróci?

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Bez konsultacji zlikwidowano jedną z dwóch płóz służących do wjazdu wózkami na kładkę prowadzącą na perony i drugą stronę torów. Na stacji odbyło się spotkanie, atmosfera była gorąca.

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

We wtorek dyrektor Lipski starał się wyjaśnić mieszkańcom co się dzieje na stacji kolejowej w Libiążu

Przypomnijmy, że na dworcu kolejowym w Libiążu bez wcześniejszych konsultacji usunięto jedną z dwóch płóz zamontowanych na schodach na kładce nad torami. Z płóz od lat korzystali rodzice z wózkami dziecięcymi, rowerzyści oraz niepełnosprawni

Pozostawiona została jedna płoza, która ma służyć przeprowadzeniu rowerów lub hulajnóg. Według mieszkańców to rozwiązanie nie sprawdza się, bo pozostawiona została płoza od strony barierek. - Pedały zahaczają o barierkę, co blokuje przejazd - mówi niezadowolony mieszkaniec Libiąża.

Kolejarze tłumaczą, że usunięcie płozy wynikało z wymogów bezpieczeństwa i zaleceń nadzoru budowlanego. Podczas spotkania z mieszkańcami we wtorek (17 lutego) dyrektor Zakładu Linii Kolejowych w Krakowie Andrzej Lipski podkreślał, że płozy nie spełniały norm. - Każda wizyta nadzoru budowlanego oznaczałaby dla nas mandat - mówił Andrzej Lipski.

Powstanie nowe przejście za 10 mln zł

Podczas spotkania Andrzej Lipski poinformował mieszkańców o rozpoczęciu prac nad budową nowego dojścia na peron i drugą stronę torów. W pierwszej kolejności ma powstać program funkcjonalno-użytkowy z możliwymi wariantami technicznymi i kosztorysami. Szacunkowy koszt inwestycji to około 10 mln zł.

- My finansowanie powinniśmy mieć zapewnione w ciągu 2-3 miesięcy. W tym roku przygotowany zostałby projekt, a pierwsza łopata na budowie byłaby wbita na początku 2027 roku - mówi Andrzej Lipski.

Pozyskanie terenu pod inwestycję będzie największym wyzwaniem. - Trzeba pozyskać teren, nie wyobrażam sobie innego wariantu. Burmistrz też zadeklarował rozbudowę parkingu i to będzie wkład gminy Libiąż w całe to przedsięwzięcie. Nas bardzo cieszy, że ludzie coraz częściej korzystają z pociągów. Tutaj dziennie 400-500 osób korzysta z tych pociągów - mówi Marek Sowa, poseł PO.

Na razie płoza wróci na miejsce?

Kolej po likwidacji płozy udostępniła dojście na peron przez tory dla osób z wózkami lub niepełnosprawnych. Konieczne jest jednak otwarcie zamkniętej na klucz furtki. Pierwotnie osoby chcące dostać się na peron musiały zgłosić taką potrzebę z 24-godzinnym wyprzedzeniem. - Wyszliśmy naprzeciw oczekiwaniom. Teraz wystarczy to zrobić z 20-minutowym wyprzedzeniem - mówi Andrzej Lipski.

Nie rozwiązuje to jednak wszystkich problemów. Mieszkańcy Libiąża zabiegają o rozwiązanie tymczasowe na czas trwania inwestycji. Nie wyobrażają sobie, że przez najbliższe 1,5 roku nie będą mogli przedostać się na drugą stronę torów. - Zostaliśmy odcięci od świata. Kolejne przejście oddalone jest o ok. 800 metrów, co łącznie daje ponad 1,5 km do nadrobienia - zwracają uwagę mieszkańcy Libiąża.

Dyrektor Lipski obiecał zwrócenie się do nadzoru budowlanego o warunkowe udostępnienie kładki z dwoma płozami na czas inwestycji. - Zwrócę się do nadzoru budowlanego, ale nie mogę obiecać, że taka zgoda zostanie wydana. W ciągu dwóch tygodni poinformuję czy płoza wróci - poinformował Andrzej Lipski. ©℗

Zakopane. Atak, którego jednak chyba nie było

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Młodą kobietę, która w poniedziałek zgłosiła, że została ugodzona nożem, przewieziono do szpitala. Jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Miała rany brzucha, ale czy faktycznie ktoś ją zaatakował?

Do zdarzenia doszło w poniedziałek ok. godz. 18 na zakopiańskiej Olczy. Wtedy to policja odebrała zgłoszenie o tym, że miało tam dojść do napaści z użyciem noża. Zaatakowana miała zostać młoda kobieta, która w trakcie szamotaniny z napastnikiem wyrwała mu się i uciekła do pobliskich zabudowań, gdzie uzyskała pomoc.

Na miejsce udała się policja i karetka pogotowia. Kobieta trafiła do szpitala. Jak udało nam się ustalić, miała ranę brzucha - wbity nóż. Na szczęście rana nie była głęboka, ostrze nie dosięgnęło organów wewnętrznych. Kobieta trafiła na oddział chirurgii.

W poniedziałek do późnych godzin nocnych policja próbowała ustalić okoliczności zgłoszenia. Policjanci szukali domniemanego napastnika. Zabezpieczyli także nagrania z monitoringu w okolicznych domach. Nadal jednak nie było informacji jak właściwie - i czy w ogóle - doszło do ataku z użyciem noża na młodą kobietę. Choć już w poniedziałek wieczorem służby nieoficjalnie mówiły, że zdarzenie może wcale nie być takie oczywiste.

Dowiedzieliśmy się - nieoficjalnie - że na zabezpieczonych nagraniach nie widać napadu z użyciem noża. Dziwna sprawa, ale wszystko wskazuje na to, że zgłoszenie z poniedziałku nie potwierdziło się. ©℗

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl 51ff7700e6

„Glorious Summer" – filmowy eksperyment, jakiego w Polsce nie było

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Glorious Summer" to wizja przyszłości, która spełnia się na naszych oczach

Paweł Gzyl
Kraków

Opowieść o utopijnej rzeczywistości, spełniającej niemal wszystkie potrzeby człowieka za cenę utraty wolności, trafi do kin w piątek 20 lutego.

Upalne lato, renesansowy pałac. Trzy kobiety trwają w beztroskim stanie zawieszenia, a enigmatyczny system spełnia wszystkie ich życiowe potrzeby – zapewnia jedzenie, rozrywkę i narzędzia do ciągłego samodoskonalenia. Istnieje tylko jedna zasada: nie wolno im przekroczyć otaczającego posiadłość muru.

Wkrótce jednak na idyllicznym obrazku pojawiają się rysy. Skupiony na welnessowych afirmacjach plan dnia zaczyna przypominać zniewolenie, a spod uśmiechów i pogodnej powierzchowności przebijają odkładane latami złość, gniew i palące pragnienie wolności.

Bohaterki zaczynają komunikować się za pomocą własnego kodu i potajemnie „ćwiczą umieranie", desperacko usiłując wypracować plan ucieczki. Czy wychowane w wiecznej niedojrzałości kobiety będą w stanie przekroczyć granice, które wyznaczył im system?

„Glorious Summer" to debiut fabularny Heleny Ganjalyan i Bartosza Szpaka. Oboje są przede wszystkim aktorami, ale trzy lata temu zrealizowali krótkometrażówkę „Dopamina". Doświadczenie to okazało się na tyle inspirujące, że postanowili nakręcić fabularny pełny metraż.

Punktem wyjścia był spektakl oparty na „Ryszardzie III" Williama Szekspira, zrealizowany kilka lat temu. Przedstawienie pokazano podczas pandemii wyłącznie online. Twórcy mieli poczucie niedokończonej pracy, ponieważ zabrakło najważniejszego elementu teatru: spotkania z widzami.

– Cały czas brakowało nam poczucia, że ta praca została rzeczywiście sfinalizowana. Pracując nad spektaklem mieliśmy też wrażenie, że ten materiał ma w sobie coś filmowego. Sposób, w jaki o nim myśleliśmy w tej formie scenicznej już też miał pewne elementy filmowe w sobie. Wszystko poczekało kilka lat, aż trafiliśmy do pałacu w Gorzanowie. I pomyślałam, że ciekawiłoby mnie zderzenie tych dwóch światów, czyli przestrzeni pałacu z materią spektaklu, który zrobiliśmy z Bartkiem Szpakiem – mówiła Helena Ganjalyan w Polskim Radiu.

Światowa premiera „Glorious Summer" odbyła się na festiwalu SXSW w USA, gdzie spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem wśród krytyków i widzów. Film z powodzeniem pokazywany był także na międzynarodowych festiwalach m.in. w Sao Paulo, Ankarze, Tarragonie, Mediolanie, Santarcangelo di Romagna i Wrocławiu.

– „Glorious Summer" to niezwykle oryginalna propozycja zarówno pod kątem tematu, jak i strony formalnej. To odważne i bardzo osobiste poszukiwanie autorskiego języka filmowego. W filmie stawiamy na wyrazistą stronę wizualną: dopracowane, malarskie kadry – poetyckie, ale jednocześnie atrakcyjne dla widza. Opowiadamy o nieoczywistych, trudnych relacjach, ale w pięknym, pełnym słońca i światła miejscu. Film zrealizowany został we wnętrzach pałacu w Gorzanowie na Dolnym Śląsku – to zjawiskowa lokacja, która zapracowała na wyjątkowość naszego obrazu - podkreślają producentki filmu Maria Gołoś i Monika Matuszewska.

Hejnał, Zygmunt i gwar ulicy – tak brzmi Kraków

Anna Piątkowska
Kraków

Na podróż po brzmieniach Krakowa dzisiejszego i tego sprzed dekad zaprasza Muzeum Krakowa.

Wystawę „Kraków. Dźwięki, melodie, słowa" w Centrum Interpretacji Niematerialnego Dziedzictwa Krakowa przy ul. Szpitalnej 21 (Dom pod Krzyżem) można oglądać do 13 grudnia.

– Miasto brzmi, czasem jest hałaśliwe, zgiełkliwe, ale to cecha wskazująca na to, że żyje - choć gwar miasta bywa dla nas męczący. Na przestrzeni ostatnich stu lat brzmienie miasta bardzo się zmieniało. Niektóre dźwięki zaniknęły jak zawołania przekupek handlujących na placach w centrum Krakowa, inne się zmieniły, jak te związane z ruchem ulicznym, jeszcze inne są całkiem nowe - opowiada dr Monika Widzicka, kuratorka wystawy.

Fragmenty archiwalnych nagrań z krakowskich ulic, brzmienie placów targowych dawniej i dziś, odgłosy tramwajów z połowy XX wieku, hejnał i dźwięki dzwonów krakowskich kościołów – iście krakowska kompozycja muzyczna - złożyły się na wystawę „Kraków. Dźwięki, melodie, słowa".

Jak mówi kuratorka, na wystawie znalazły się dźwięki oczywiste i rozpoznawalne, ale też takie, które na dobre zniknęły już z miejskiego krajobrazu, jak np. dźwięk katarynki.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

W centrum uwagi wystawy znalazły się odgłosy miejskiego życia, które kształtują tożsamość Krakowa

– Słychać ją na fragmentach nagrań z Rynku Głównego z lat 60., gdy jeszcze tam handlowano - wyjaśnia kuratorka. – Zaskakujące mogą być też odgłosy dzwonów połączone z ambientowymi nagraniami, ale mamy też mniej oczywiste dźwięki, trudniejsze do zdekodowania, jak np. kolaż stworzony w oparciu o pracę urządzeń służących do odtwarzania dźwięku, jak gramofony, magnetofony kasetowe – nieoczywiste dźwięki technologiczne.

Opowieść o tym, jak brzmi miasto składa się z czterech segmentów tematycznych, z których każdy odsłania inny aspekt miejskiej audiosfery. Pierwszy mówi o dźwiękach ulic i placów, drugi o głosie dzwonów, trzeci o muzyce granej na podwórkach i słuchanej w domach, czwarty o wędrującej nad miastem melodii hejnału.

Wchodząc na wystawę, zwiedzający zanurzają się w dźwiękach, ale wiele z nich zostało także ukrytych w retro sprzętach. W części poświęconej hejnałowi można wysłuchać fragmentów audycji radiowych z Krakowa końca lat 30. XX wieku.

– Wyjątkowe, bo trudne do odkrycia w inny sposób są fragmenty audycji Radia Kraków zarejestrowane w 1938 i 1939 roku – najstarsze nagrania archiwalne, do których udało nam się dotrzeć podczas pracy nad wystawą. Zestawiliśmy je z nagraniami terenowymi atmosfery miasta z różnych nietypowych miejsc, jak wieża telewizyjna na Krzemionkach - opowiada kuratorka.

Choć „Kraków. Dźwięki, melodie, słowa" to wystawa do wsłuchania się, towarzyszy jej bogata kolekcja przedmiotów, które o dźwiękach opowiadają. Są tu katarynki tworzące dźwiękowy pejzaż wielu XIX-wiecznych miast, trąbki hejnalistów, sprzęty do odtwarzania muzyki, ale też wiele innych przedmiotów, które korespondują z tym, co słyszymy, pozwalając poczuć atmosferę miasta.

– Obiektem absolutnie wyjątkowym, który pokazujemy, dzięki uprzejmości parafii archikatedralnej, jest stare serce dzwonu Zygmunt, które od 1521 roku do Bożego Narodzenia 2000 roku biło na Wawelu. Jest obiektem o wyjątkowym charakterze ze względu na jego historię, ale też obecność dźwięku tego dzwonu w przestrzeni miasta. Przez pięć wieków Kraków się diametralnie zmienił, ale ten odgłos trwał niezmiennie – opowiada dr Monika Widzicka.

Wystawa jest też zachętą do samodzielnego eksperymentowania z dźwiękami. ©℗

Kraków stolicą morskich opowieści. Trwa 45. Festiwal Piosenki Żeglarskiej

Anna Piątkowska
Kraków

Do niedzieli, 22 lutego, potrwa w Krakowie Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Shanties 2026". To już 45. edycja wydarzenia.

Klub Studencki Żaczek, kino Kijów, ale także plenerowe spotkanie na Rynku Głównym – miłośnicy szant te krakowskie lokalizacje znają doskonale, nie zabraknie w nich morskich pieśni również w tym roku. Ale poważny wiek wydarzenia skłania też do muzycznych lokalizacji nie kojarzących się na pierwszy rzut oka z pieśniami żeglarzy – w niedzielę (22 lutego) festiwal będzie świętował swój jubileusz w Filharmonii Krakowskiej koncertem „Shanties symfonicznie" – największe przeboje Festiwalu Shanties zabrzmią tu w wykonaniu ikon polskiej sceny szantowej z udziałem orkiestry symfonicznej i chóru.

FOT. ADAM WOJNAR

Shanties potrwa w Krakowie do 22 lutego

– To spotkanie muzyki klasycznej z folkiem morskim, to okazja, by doświadczyć magii pieśni z pokładów żaglowców w niespotykanej dotąd odsłonie" – zapowiadają organizatorzy symfoniczną odsłonę szant.

Koncert jubileuszowy to okazja nie tylko do słuchania, ale wyśpiewania wspólnego największych hitów gatunku. Miłośnicy szant śpiewać będą w kinie Kijów, gdzie w piątek (20 lutego) zaplanowano koncert jubileuszowy „Audycja Radia Shanties 45". Wystąpią m.in.: Andrzej Korycki, Cztery Refy, Klang, Ogólnopolski Szantowy Zespół Smyczkowy, Ryszard Muzaj, Stare Dzwony, Marek Szurawski, Witold Zamojski, Zejman i Garkumpel.

Ale 45-lecie Shanties to nie jedyna okazja do świętowania podczas tegorocznego festiwalu. Dziś w Klubie Żaczek odbędzie się koncert jubileuszowy 40-lecia EKT Gdynia „Piękni Czterdziestoletni". Organizatorzy zachęcają do pirackich i morskich stylizacji i obiecują nagrody za fantazję w tej dziedzinie.

Kino Kijów zamieni się w starą łajbę także podczas finałowego koncertu w niedzielny wieczór, kiedy to wystąpią m.in.: Andrzej Korycki, Atlantyda, Perły i Łotry, Ryczące Dwudziestki, Ryszard Muzaj, Marek Szurawski, Stare Dzwony, The Nierobbers, Witold Zamojski.

Dzień wcześniej, w sobotę, szanty wynurzą się na powierzchnię Rynku Głównego (godz. 14.00). Koncert plenerowy to także tradycja krakowskiego Shanties – można tu nie tylko usłyszeć morskie hity, ale i spotkać się oko w oko z piratem.

45 edycja festiwalu Shanties to w sumie 15 koncertów, plener szantowy, 6 lokalizacji, ponad 50 wykonawców. W klimat morskich opowieści wprowadził słuchaczy koncert inauguracyjny w Radiu Kraków. ©℗

eprasa.pl 51ff7700e6

POLSKA *i* ŚWIAT

SZKOLNICTWO

Resort zdrowia zrezygnował z planowanego zakazu sprzedaży kawy w szkołach – wynika z ostatecznej wersji rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia. Zmiana jest podyktowana stanowiskami zgłoszonymi podczas konsultacji publicznych. Wpłynęło ich blisko 800, a jednym z dziewięciu najczęściej zgłaszanych w nich postulatów było właśnie wycofanie propozycji zakazu sprzedaży kawy.

Inwestycje w Polsce w roku 2026 wzrosną o blisko 10 proc. To będzie rok „turbo przyspieszenia" gospodarczego

Donald Tusk premier

KRÓTKO

WOJSKO

NATO popiera SAFE

W środę Senat zajmował się ustawą wdrażającą unijny program dozbrajania SAFE.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas debaty w izbie wyższej podkreślił, że realizacja SAFE „jest słuchaniem sojuszników z USA mówiących, że Europa musi robić więcej dla swojego bezpieczeństwa". Podkreślił, że mechanizm jest popierany przez cały Sojusz Północnoatlantycki, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak mówił, SAFE to projekt transatlantycki. Zauważył, że program budzi zainteresowanie także m.in. Turcji, ale również Kanady, która już oficjalnie do niego przystąpiła. To – zdaniem Kosiniaka-Kamysza – świadczy o tym, że SAFE jest projektem transatlantyckim.

Według wicepremiera SAFE oferuje również najkorzystniejsze warunki spłaty kredytu.

Sejm uchwalił ustawę dotyczącą wdrożenia programu SAFE 13 lutego. Przedstawiciele rządu podkreślają, że kluczowe jest szybkie przyjęcie ustawy.

ŚRODA POPIELCOWA

Rozpoczął się Wielki Post

FOT. ARKADIUSZ GOLA

W Środę Popielcową w kościołach w całej Polsce odprawiany jest obrzęd posypania głów wiernych popiołem. Błogosławieństwo i posypanie popiołem odbywają się w czasie mszy świętej bezpośrednio po homilii. Środa Popielcowa rozpoczyna w Kościele katolickim 40-dniowy okres Wielkiego Postu.

TRAGEDIA

Zmarł z wychłodzenia

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie śmierci 37-latka z Łomży. Mężczyzna zmarł z wychłodzenia po tym, jak w mroźną noc towarzysze podróży zostawili go bez kurtki przy S61 w pow. ostrowskim (Mazowieckie). Śledczy badają wątek nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia na niebezpieczeństwo. Dramat rozegrał się w mroźną, styczniową noc. Jak wynika z ustaleń śledczych z Ostrowi Mazowieckiej, Michał P. wracał autem z Warszawy do Łomży w towarzystwie znajomych. Warunki pogodowe były wówczas skrajne – temperatura spadła znacznie poniżej zera.

Policjanci ustalili tożsamość wszystkich pasażerów auta. Są przesłuchiwani w celu odtworzenia przebiegu podróży.

Czy to koniec Polski 2050? Jest nowy klub w Sejmie

Adam Kielar
Warszawa

Jeden z podmiotów obecnej koalicji rządzącej, partia Polska 2050, na naszych oczach rozchodzi się w szwach. Kolejni politycy odchodzą, w Sejmie powstaje nowy klub parlamentarny.

Porażka Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich (ledwie 4,99 procent głosów) rozpoczęła proces erozji Polski 2050, partii, która, jako część koalicji wyborczej Trzecia Droga, w 2023 roku wprowadziła do Sejmu 33 posłów.

Decyzja lidera i założyciela, że nie będzie się ubiegał o przewodnictwo, uruchomiał kampanię wyborczą wewnątrz ugrupowania, początkowo o fotel lidera ubiegała się bardzo duża grupa polityków Polski 2050, jednak ostatecznie wykrystalizowały się dwie liderki tej walki: minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz oraz szefowa resortu klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

Same wybory okazały się jedną wielką kompromitacją, druga tura została unieważniona, ale ostatecznie to Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zwyciężyła.

Jednak mimo zapewnień o tym, że koniec kampanii zakończy spory wewnętrzne, nic takiego się nie stało. Szybko wyszły na jaw próby wysadzenia w powietrze procesu wyborczego, gdzie brylowała – używając bardzo kwiecistego języka – minister kultury Marta Cienkowska. Kolejne zrzuty ekranu z kolejnych grup na komunikatorach szybko „ciekły" do mediów, a atmosfera wokół partii jeszcze bardziej gęstniała.

FOT. PAP/MARCIN OBARA

Wczoraj po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum"

Po niedawnej Radzie Krajowej, gdzie zdecydowano, że do 21 marca nie będzie zmian we władzach partii i klubu parlamentarnego, rozpoczęła się fala odejść.

Pierwsza ogłosiła to posłanka Żaneta Cwalina-Śliwowska, wkrótce po niej odeszli europoseł Michał Kobosko oraz była wiceminister spraw zagranicznych Anna Radwan-Röhrenschef.

Kolejne dni przyniosły kolejne odejścia z partii. Polskę 2050 opuścił wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski, a także Joanna Mucha, była wiceminister edukacji i nauki.

W partii został za to poseł Michał Gramatyka.

W środę po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum".

- Nie widzimy przestrzeni do realizacji naszych postulatów w Polsce 2050 - powiedziała w Sejmie. Podkreśliła, że nowy klub chce, by Polska była w centrum ich pracy i uwagi.

- Centrum to jest miejsce, w którym zdobywa się równowagę i stawia przeciwwagę do skrajności, których w Polsce mamy w ostatnich latach zdecydowanie za wiele - powiedziała Hennig-Kloska.

W sumie nowy klub składa się z 15 posłów oraz 3 senatorów.

Odejścia z partii nie wpłyną raczej na stabilność koalicji rządowej. Premier Donald Tusk poinformował w środę, że ministry Paulina Hennig-Kloska i Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapewniły go o tym, że niezależnie od turbulencji w ich ugrupowaniu pozostaną lojalne wobec rządu i koalicji rządowej. Zapewnił, że większość parlamentarna pozostanie stabilna do następnych wyborów.

Były lider Polski 2050 Szymon Hołownia powiedział: - Ta grupa rozłamowców, która opuściła dziś Polskę 2050 pod wodzą Pauliny Hennig-Kloski, nie odchodzi z tego powodu, że ma inne pomysły na politykę, (...) ma inny program. Powód ich odejścia jest jeden: nienawiść do Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Dodał też, że rozłamowcy z automatu tracą miejsca w ciałach statutowych Polski 2050 oraz zapewnił, że nadal będzie członkiem klubu. PAP

Związkowcy po spotkaniu w MEN: Nie akceptujemy wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Po spotkaniu w MEN ws. płac związkowcy poinformowali, że nie akceptują proponowanego wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

We wtorek w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie uzgodnieniowe kierownictwa resortu ze związkami zawodowymi w sprawie projektu rozporządzenia płacowego. MEN proponuje w nim zwiększenie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 3 proc.

Zgodnie z projektem w 2026 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli wzrosną o 3 proc. w stosunku do minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego z 2025 r. Tym samym wzrosną również inne składniki wynagrodzenia nauczycieli uzależnione od wysokości wynagrodzenia zasadniczego.

Propozycję negatywnie oceniają trzy duże nauczycielskie związki zawodowe, które brały udział w rozmowach: Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata" (WZZ „Forum-Oświata") oraz Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania (KSOiW) NSZZ „Solidarność".

- Związek absolutnie nie aprobuje proponowanego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, bo trudno tu nawet używać określenia wzrost – powiedział po zakończeniu rozmów prezes ZNP Sławomir Broniarz. – Jesteśmy dokładnie w tym samym punkcie, w którym byliśmy, wchodząc na to spotkanie – dodał. ZNP uważa, że propozycja jest nieakceptowalna. Postuluje wzrost wynagrodzeń o 15 proc.

Wiceprzewodnicząca oświatowej „Solidarności" Danuta Utrata argumentowała, że „poprawa, która następuje, jest niewystarczająca, by utrzymać jakość edukacji". PAP

eprasa.pl 51ff7700e6

Karambol na autostradzie w Kolorado. Zginęły cztery osoby. 29 jest rannych

Kazimierz Sikorski
USA

W katastrofie spowodowanej burzą piaskową na autostradzie międzystanowej uczestniczyło ponad 30 pojazdów, w tym sześć ciężarówek. Cztery osoby zginęły, a 29 zostało rannych.

Do zdarzenia doszło we wtorek na autostradzie I-25 w pobliżu miejscowości Pueblo, 65 kilometrów na południe od Colorado Springs. W wypadku brało udział ponad 30 pojazdów, w tym siedem ciężarówek z naczepami. Według majora Briana Lyonsa z policji stanowej Kolorado w karambolu brały udział też pickupy ciągnące przyczepy do przewozu koni, SUV-y i samochody osobowe.

Władze nie podały tożsamości ofiar, ale poinformowały, że byli to dwaj mężczyźni z Walsenburg w stanie Kolorado i dwie kobiety, jedna z Rye, a druga z Pueblo. Kolejnych 29 osób przewieziono do szpitali. Jedna z nich jest w stanie krytycznym, a siedem w stanie ciężkim.

Jak poinformowała agencja Associated Press, przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi, ograniczając widoczność i paraliżując ruch na kluczowej arterii regionu. Nad jezdnią uformowała się gęsta, brunatna zasłona pyłu, określana terminem „brown out". Zgodnie z ustaleniami policji pierwsze zderzenie na jednym pasie zapoczątkowało efekt domina, angażując pojazdy jadące również w przeciwnym kierunku. PAP

FOT. TWITTER

Przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi

Trump wzywa tylko Ukrainę do ustępstw. Tak nie może być

Daniel Świerżewski
Genewa

Ukraińcy odrzuciliby porozumienie zakładające jednostronne wycofanie ukraińskich sił z Donbasu i przekazanie tego regionu Rosji – powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Zełenski przekazał we wtorek Axiosowi, że amerykańscy negocjatorzy Steve Witkoff i Jared Kushner powiedzieli mu, iż Rosja naprawdę chce zakończyć wojnę, jednak on sam pozostaje bardziej pesymistyczny w tej kwestii. Prezydent miał też polecić Amerykanom, by nie próbowali zmusić go do „sprzedania wizji pokoju", który jego naród by postrzegał jako „nieudaną historię".

Prezydent ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe", iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw. Zaznaczył też, że „danie zwycięstwa" Władimirowi Putinowi nie jest sposobem na ustanowienie długotrwałego pokoju.

Axios zaznaczył, że Trump dwukrotnie w ostatnich dniach powiedział, iż to Ukraina powinna pójść na ustępstwa. – Mam nadzieję, że to tylko jego taktyka, a nie decyzja – podkreślił Zełenski. Powtórzył, że najlepszym sposobem na wypracowanie przełomu w sprawie terytorium byłoby spotkanie z Putinem twarzą w twarz. Dodał, że polecił swojemu zespołowi podniesienie kwestii spotkania na szczeblu przywódców w Genewie.

FOT. PAP/EPA

Prezydent Zełenski ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe", iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw

Jak napisał Axios, amerykańscy mediatorzy zaproponowali, aby siły ukraińskie wycofały się z części Donbasu, którą obecnie kontrolują, i umożliwiły utworzenie na tym obszarze zdemilitaryzowanej „wolnej strefy ekonomicznej". Waszyngton nie zajął stanowiska w sprawie tego, które państwo sprawowałoby nad nią suwerenność.

Prezydent Ukrainy zadeklarował, że jest gotowy, by omówić wycofanie wojsk ukraińskich z Donbasu, lecz Rosjanie musieliby wycofać swoje siły na taką samą odległość. Odrzucił też rosyjskie roszczenia do suwerenności nad tym terytorium. Ok. 10 proc. Donbasu jest pod kontrolą ukraińskich sił.

Zełenski powiadomił też, że USA i Ukraina uzgodniły, iż porozumienie pokojowe musi być poddane pod referendum w Ukrainie.

Zełenski: – Współpracujemy z zespołem, aby przybliżyć prawdziwy pokój. Priorytetem są gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Według niego porozumienie zakładające wycofanie Ukraińców z Donbasu, co wiązałoby się z poświęceniem suwerenności i obywatelstwa tamtejszych mieszkańców, byłoby odrzucone w referendum.

Prezydent uważa natomiast, że Ukraińcy zgodziliby się na umowę, która zamraża obecne linie frontu w Donbasie.

Jednak – jak zauważył Axios – Rosja upiera się przy przejęciu całego Donbasu – czy to siłą, czy w ramach negocjacji.

Podczas gdy rozmowy polityczne przebiegają powoli, negocjacje wojskowe z Rosją w Abu Zabi były bardziej produktywne – przekazał Zełenski.

Strony w dużej mierze zgodziły się w sprawie kierowanego przez USA mechanizmu monitorowania zawieszenia broni za pomocą dronów – powiedział przywódca. Ukraina chce również zaangażowania w ten proces krajów europejskich, czemu Rosjanie są jednak przeciwni.

Zełenski nie wykluczył, że oprócz referendum w Ukrainie mogłyby odbyć się wybory prezydenckie. Zasugerował też, że mógłby kandydować w wyborach, które – jak podkreślił – powinny odbyć się w czasie zawieszenia broni.

Wczoraj po ok. dwóch godzinach zakończyły się negocjacje w obu grupach – politycznej i wojskowej. Państwowa rosyjska agencja informacyjna TASS podała, że wkrótce odbędą się dalsze rozmowy. PAP

Tragiczny bilans karnawałowych zabaw

Oprac. Anna Nagel
Brazylia

Łączną liczbę ofiar śmiertelnych wypadków podczas tegorocznego karnawału, w tym głównie utonięć, brazylijskie służby oszacowały na 53. Przed rokiem liczba ta sięgnęła 83.

Według informacji brazylijskich służb policyjnych zabici podczas tegorocznego karnawału to uczestnicy zabaw na ulicach Recife, Sao Paulo, Rio de Janeiro, Ibertioga, a także Paudalho.

Najwięcej ofiar broni palnej

Z policyjnych komunikatów wynika, że większość ofiar zginęła od broni palnej w następstwie konfliktów, do których doszło podczas zabaw ulicznych.

Wśród poszkodowanych jest uczestnik karnawałowej parady, który został postrzelony podczas zabawy w Cabo de Santo Agostinho (na północnym wschodzie Brazylii). Jego stan jest ciężki.

Przed rokiem najtragiczniejszym wydarzeniem karnawału była strzelanina podczas zabawy tanecznej na ulicach miasta Salvador (na północnym wschodzie kraju). W jej rezultacie ranne zostały cztery osoby.

Zabawa jeszcze do 21 lutego

Według szacunków ministerstwa turystyki w tegorocznych zabawach karnawałowych w Brazylii, które potrwają do 21 lutego, tym kraju bierze udział około 65 milionów osób, w tym 1,5 mln zagranicznych turystów.
PAP

Chaos w Peru pogłębia się. Jose Jeri został odwołany z funkcji tymczasowego prezydenta

Adam Kielar
Peru

Parlament Peru zdecydował, że tymczasowy prezydent Jose Jeri zostanie odwołany ze stanowiska. Polityk znalazł się w ogniu krytyki po tym, jak wszczęto śledztwo w sprawie podejrzeń o korupcję i płatną protekcję.

We wtorek (17 lutego) peruwiański parlament zdecydował o usunięciu ze stanowiska tymczasowego (interim) prezydenta Jose Jeriego. Za tym wnioskiem zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, a trzy osoby się wstrzymały.

W sprawie Jeri toczy się proces

W sprawie odwołanego polityka toczy się śledztwo dotyczące korupcji oraz płatnej protekcji, w którym pojawiają się wątki tajnych spotkań z chińskimi biznesmenami. On sam odrzuca oskarżenia, mówiąc, że spotkał się z Chińczykami w celu organizacji peruwiańsko-chińskich uroczystości.

FOT. RODRIGO BUENDIA/AFP/EAST NEWS

Za odwołaniem Jose Jeri zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, 3 się wstrzymało

Jose Jeri sprawował urząd tymczasowego prezydenta od października 2025 roku, kiedy to zastąpił odwołaną prezydent Dinę Boluarte. Straciła ona funkcję między innymi z powodu zatajenia w oświadczeniu majątkowym zegarków znanej marki Rolex, a także niewyznaczenia następcy na czas… operacji plastycznej nosa.

Chaos polityczny w Peru

Teraz peruwiański parlament wybierze nowego tymczasowego prezydenta, który stanie na czele państwa do 28 lipca, kiedy to rządy obejmie zwycięzca wyborów, zaplanowanych na 12 kwietnia. Z kolei Jeri wróci na ten okres do poprzedniej roli parlamentarzysty. Obecny przewodniczący parlamentu Fernando Rospigliosi odmówił objęcia tymczasowo stanowiska prezydenta.

Peru to kraj Ameryki Południowej, w którym od lat trwa poważny kryzys polityczny. Od 2016 było tam siedmioro prezydentów, jeden z nich – Pedro Pablo Kuczynski Godard – ma polskie korzenie, jest potomkiem Żydów z Wielkopolski.

Poprzednik Diny Boluarte Pedro Castillo w grudniu 2022 roku próbował przeprowadzić zamach stanu, za co został ostatecznie odwołany ze stanowiska, a w 2025 roku skazano go na 11 lat więzienia.

Tegoroczne wybory prezydenckie i parlamentarne odbędą się także w atmosferze narastającej w Peru fali brutalnej przemocy. Faworytem sondaży prezydenckich jest konserwatywny polityk Rafael Lopez Aliaga, były burmistrz miasta Lima, stolicy kraju. W grze jest także Keiko Fujimori, syn byłego prezydenta z lat 90. XX wieku.

eprasa.pl 51ff7700e6

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czym otruto filozofa Sokratesa? Specyfikiem, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości: szalejem – **str. 10**

Lektura przedwojennego „Kurjera Wileńskiego” dostarcza i dziś wielu informacji o ludzkiej naturze – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Polsko-żydowska wojna o własne Podlasie
U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć swój okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską Ziemię Obiecaną. Ze stolicą w Białymstoku.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuści do księgarń „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów – Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmaga się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.
ls

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (koprodukcja francusko-brytyjsko-amerykańska). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda: musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. Proste, ale nie do końca...
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Dziś rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897-19 lutego 1968 r.), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, SF i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 194. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Z dziejów Marynarki Wojennej: tragiczny rejs kutra trałowego nr 2

Adam Mohuczy (1891-1953). Po zakończeniu wojny był szefem Sztabu Głównego Marynarki Wojennej i pełniącym obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej. Następnie represjonowany, skazany w 1950 r. na 13 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Sztumie

Ryszard Leszczyński
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz.

Poniższy tekst ponad dekadę temu napisał Ryszard Leszczyński (1945-2021), były oficer, mechanik okrętowy pierwszej klasy, publicysta zajmujący się tematyką morską, autor m.in. opracowań monograficznych „Tragedie rybackiego morza” oraz „Ginące frachtowce”. Skróty, śródtytuły, zmiany interpunkcyjne pochodzą od redakcji.

Początek tej historii można opatrzyć datą 2 listopada 1946 r. Tej soboty kontradm. Adam Mohuczy, p.o. dowódca Marynarki Wojennej, szef Sztabu Głównego MW, otrzymał bowiem pismo Dowództwa Wojska Polskiego o numerze ewidencyjnym 01399 i wysokim stopniu utajnienia, nakazujące zmianę dyslokacji sił morskich RP.

Trzy tygodnie później ten sam oficer sygnował rozkaz, na mocy którego wydzielił ze składu zespołów morskich i nakazał, aby gdyńską bazę opuściły, kierując się na pobyt stały do Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, a dokładnie do Świnoujścia: trałowiec (nazywany wówczas trawlerem) ORP „Żuraw” (ŻR), poradziecki, noszący od niespełna siedmiu miesięcy banderę polską, częściowo opancerzony, uzbrojony w działka i karabiny maszynowe ścigacz okrętów podwodnych „Błyskawiczny” (S-71) oraz poniemiecki szybkobieżny kuter trałowy (w latach wojny pełniący funkcję kutra desantowego, tzw. pionierlandungsboote) o numerze burtowym 2.

„Wszystkie jednostki mają być należycie zaopatrzone i wyekwipowane. Wyjście z Gdyni – pisał kontradmirał – powinno się odbyć w czasie od 27 do 29 listopada br., przy czym wszystkie wymienione okręty mają opuścić port razem, a dla przejścia, które ma być poprowadzone farwaterem przybrzeżnym, należy wybrać odpowiednią pogodę (...) ORP »Żuraw« – dodawał w końcowym fragmencie pisma – weźmie na hol kuter trałowy nr 2, dowódcę trawlera wyznaczam zaś na dowódcę całości i na czas przeprawy czynię odpowiedzialnym za terminowe i należyte wykonanie niniejszego rozkazu”.

Kurs na półwysep

Przygotowania do późnojesiennej podróży na zachodnie krańce Bałtyku skończyły się w piątek, 29 listopada. Prawdopodobnie tego poranka oksywską Stocznię Marynarki Wojennej opuścił poddawany remontowi, prowadzony przez chorążego mar. Michała Sawańczuka, kuter trałowy nr 2, gotowość do drogi zgłosił kierujący ścigaczem „Błyskawiczny” 30-letni por. mar. Michał Anaszkiewicz, a dowódca „Żurawia”, przedwojenny nawigator „Burzy”, były adiutant adm. Mikołaja Abramowa, 31-letni kapitan mar. Klemens Kolasa, zapoznał się z resztą instrukcji i poleceń.

Ciąg dalszy na str. 10-11

eprasa.pl 51ff7700e6

Gazeta Krakowska
Czwartek, 19.02.2026

Mariusz Grabowski

CZYM OTRUTO SOKRATESA?

Tradycja głosi, że przemądrzałego filozofa wykończono cykutą. Opisy egzekucji świadczą, że za truciznę najprawdopodobniej posłużył szalej jadowity, którego łacińska nazwa to cicuta virosa. Czyli wszystko się zgadza.

Krwawa piana na ustach

Szalej - uczą botanicy - to gatunek silnie trującej rośliny wieloletniej z rodziny selerowatych. Jest szeroko rozprzestrzeniony na półkuli północnej, w tym częsty także w Polsce. Rośnie na mokradłach i brzegach wód. Wygląda niepozornie, z bulwiasto zgrubiałym kłączem. Osiąga do 1,5 merta wysokości.

Choć niepozorny, truje wściekle, a szczególnie owo kłącze, które zawiera trujący wielonienasycony alkohol - tzw. cykutoksynę. Objawy występują szybko, do 20 minut po spożyciu. Są to: ślinotok, pieczenie w jamie ustnej, mdłości, wymioty, rozszerzenie źrenic, drgawki, utrata świadomości, trudności w oddychaniu.

Do tego możliwe są także ataki padaczki, charczący oddech, halucynacje oraz krwawa piana na ustach. Śmierć następuje zwykle wskutek porażenia ośrodka oddechowego.

Szalej w kulturze

„Czyś ty się chłopie szaleju najadł?" - miał w zwyczaju pytać bliźnich Kaźmierz Pawlak z „Samych swoich". A w powieści Zbigniewa Wojnarowskiego „Posoka smoka" jeden z bohaterów - Walek - zostaje wręcz oskarżony o niecne uczynki z jego użyciem. „Szaleju się objadłeś, chamie, żeby projektować gałgaństwo, jakiego świat nie widział?" - pytają go, tłukąc przy okazji.

Anna Bańkowska, tłumaczka powieści Agathy Christie, twierdzi, że wykorzystywany przez nią motyw trucia nie był przypadkowy. Podczas Wielkiej Wojny Christie zajęła się pielęgniarstwem i pracą w aptece, gdzie zyskała wiedzę o trucicznach.

Gdy truła bohaterów, robiła to głównie za pośrednictwem szaleju, arszenik rezerwując na wyjątkowe okazje. Od szaleju trup się ściele np. w „Pięciu małych świnkach": Caroline Crale truje lubieżnego męża, dodając mu trucizny do piwa.

Co ciekawe, szalej pojawia się także w bajce Henryka Sienkiewicza „Co się raz stało w Sydonie". Dwoje kochanków: Thalestris i Abdolonim - postanawia się otruć.

„- A więc umrzyjmy razem, Thalestris!
- Otrujmy się, Abdolonimie!
- Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu, na szczury, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów!".

Szaleju trzeba szukać w miejscach podmokłych i torfowiskach, na brzegach rowów, stawów i rzek

ORP „Żuraw", który brał udział w opisywanych wydarzeniach. Został zezłomowany na początku lat 80.

POWOJENNA FLOTA SKŁADAŁA SIĘ Z OKRĘTÓW POLSKICH I NIEMIECKICH

Z dziejów Marynarki Wojennej: ostatni rejs kutra trałowego nr 2

Ciąg dalszy ze str. 9

Mając opinię najbardziej doświadczonego z biorących udział w operacji oficera, wojskowego, który nie tylko świetnie zna routę, ale też dysponuje wiedzą, jakie akweny mogą skrywać niezwykle groźne pułapki minowe (niewiele wcześniej z powodzeniem zaholował do Świnoujścia kuter patrolowy „Batory"), wiedział dobrze, że w chwili pogorszenia warunków pogodowych, pojawienia się silniejszej, narastającej fali, powinien szukać schronienia w najbliższym porcie czy przystani. Nie mógł wiedzieć, że przeczekanie złej aury przy kei to jedyny często sposób, aby taki stan rzeczy zapewnić.

Około godz. 16, mając stan morza 3 i wiejące z kierunku nord-east wiatry, kapitan Kolasa odebrał meldunki potwierdzające, że procedury zezwalające na opuszczenie gdyńskiej redy zostały dopełnione. Padła zatem komenda zebrania kotwic, podania na kuter trałowy holu i podkręcenia biegu maszyn. Do tego uformowania szyku, który otwierał „Żuraw", zamykał ścigacz por. Anaszkiewicza. Obrany kurs prowadził na cypel Półwyspu Helskiego.

Idzie na dno

Po niespełna godzinie, oglądając na lewym trawersie światła latarni helskiej, trawler zwolnił. Niedługo potem zatrzymał się, stanął w dryfie, a dowodzący - nie dysponując dobrymi środkami łączności - sięgnął po tubę, wypytując, czy na jednostkach nie dzieje się nic niedobrego. Czy można kierować się na Rozewie, przyspieszyć, wyjść na pełne morze. Po usłyszeniu odpowiedzi o „należytym porządku" kapitan ustalił nowy kurs. Konwój nieznacznie wykręcił, nie opuszczając wód przybrzeża.

W sobotę, 30 listopada, o godz. 6.38 zespół osiągnął boję numer 1, punkt wyznaczający tor podejściowy do portu w Świnoujściu. Pogoda była nadal dobra, a niewielka, sunąca z south-westu fala przy stanie morza 2 nie wydawała się groźna. Kapitan Klemens Kolasa zmniejszył jednak moc tysiąckonnej maszyny do „małej", odnotował, że na logu prędkość spadła do 9 węzłów. „W tamtym momencie - napisze w późniejszym meldunku - żadnych szarpnięć, dodatkowych oporów, żadnych nienormalności nie zauważyłem".

Żegluga oznakowanym pławkami szlakiem wodnym przebiegała wciąż bez zakłóceń. Minęła godzina jazdy, zaczęła się druga, na zegarach dochodziła ósma. Niewiele później, kiedy okręty zbliżyły się na odległość kabla do boi nr 5, za rufą „Żurawia", na kutrze, narastał dramat. Ciąg nagłych, trudnych do zrozumienia zdarzeń: najpierw niezwykle szybko osiadła w wodzie dziobnica, potem z powierzchni akwenu zniknął midship, w końcu przepadła sterówka. Nieomal w jednej chwili utonęła sprawna technicznie jednostka, a jej 9-osobowa załoga okrzykami słała prośby o pomoc.

Sygnatura L.0132

„Zaraz po wypadku ścigacz „Błyskawiczny" i ORP „Żuraw" wszczęły akcję ratowniczą - wyjaśniał w obszernym, datowanym 16 grudnia raporcie do naczelnego dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Roli-Żymierskiego kontradm. Mohuczy - co pozwoliło wyłowić załogę, ale wśród uratowanych nie było mar. Tadeusza Dzierzgowskiego, który w czasie podawania mu liny utonął".

Miejsce zatopionego kutra, który osiadł na głębokości 12 metrów, wyznaczają współrzędne: 54 stopnie 16,6 minuty szerokości geograficznej północnej i 15 stopni 6,3 minuty długości geograficznej wschodniej. Na pozycji tej przez następne dwie godziny pozostawał ścigacz „Błyskawiczny", wybierając z morza pływające rzeczy i sprzęty.

Informacja o katastrofie stała się impulsem wystosowania 3 grudnia 1946 r. pisma o sygnaturze L.0132, w którym kontradm. Adam Mohuczy nakazywał dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego kmdr. Włodzimierzowi Bruno Steyerowi, aby ten rozpoczął śledztwo, poprowadził dochodzenie, które wyjawić miało przyczynę raptownego zatonięcia jednostki.

Zebranie materiału dowodowego trwało siedem dni, a jego ocena pozwala nabrać przekonania, że powodem katastrofy było „uszkodzenie podwodnej części kadłuba po kolizji z niezidentyfikowaną przeszkodą podwodną bądź oderwanie się płata poszycia konstrukcji dziobnicy podczas holowania kutra pod fale".

„Pouczyć personel"

„W powiązaniu z wynikami dochodzeń - pisał marszałkowi Żymierskiemu najwyższy zwierzchnik kierownictwa Marynarki Wojennej - ukarałem dowódcę ORP „Żuraw", kpt. mar. Klemensa Kolasę, 14-dniowym aresztem domowym, a dowódcę kutra trałowego nr 2, chor. mar. Michała Sawańczuka, aresztem 10-dniowym. Ponieważ zatopiony kuter znajduje się w odległości 48 mil morskich od portu w Świnoujściu, próby podniesienia go nie mogą być podjęte teraz, bowiem w grudniu dzień jest krótki, a czas niezbędny na dojście do miejsca zdarzenia i z powrotem to 8 godzin drogi. Równie ważna jest też pogoda, zimowe sztormy, które uniemożliwiają pracę. Te podjęte więc będą wiosną 1947 roku, kiedy warunki atmosferyczne ulegną poprawie".

W dalszej części noty kontradm. Mohuczy uzupełnia szyfrogram z 16 grudnia 1946 r., tłumacząc fakt, dlaczego o wypadku utraty jednostki nie informował od razu dowódcy sił zbrojnych. „O zatonięciu kutra nie meldowałem, ponieważ była to jednostka mała, pomocnicza, pozostała po Niemcach, którą wyremontowaliśmy własnymi siłami, przeznaczając do stawiania wiech (oznakowania nawigacyjnego - RL)".

W dniu, w którym wysłano do Warszawy szyfrogram, kontradmirał podpisał kolejne pismo, tym razem adresowane do kmdr. Steyera oraz dowódców dywizjonu ścigaczy, flotylli trawlerów i grupy kutrów szybkobieżnych. Rozkazywał w nim „pouczyć podległy personel, aby przepisy przewidziane w sposobie holowania małych jednostek na dłuższych trasach były ściśle przestrzegane". Polecił również,

eprasa.pl 51ff7700e6

by uniknąć w przyszłości podobnych katastrof czy wypadków, zwrócenie baczniejszej uwagi na kontrolę środków bezpieczeństwa załogi holowanego obiektu, zaznaczając zarazem, że wszelkie niedopatrzenia zostaną surowo ukarane.

„Odpowiedzialni za prawidłowy przebieg operacji holowniczych - kończył kontradmirał - muszą pamiętać o ścisłej kontroli przygotowań przed rozpoczęciem holowania".

Los kpt. Kolasy

O tym, czy wrak szybkobieżnego kutra trałowego nr 2 został faktycznie wydobyty, źródła milczą. Warto jednak dopisać słów kilka o dalszych losach kpt. mar. Klemensa Kolasy, absolwenta przedwojennego, ósmego rocznika Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu i przerwanego hitlerowską agresją na Polskę Kursu Oficerów Sygnałowych, we wrześniu 1939 roku zastępcy dowódcy ORP „Żuraw" i obrońcy Helu. A także osadzonego w niemieckich oflagach jeńca obozów X B Nienburg, XVIII C Spittal i II C Woldenberg, który po wyzwoleniu wrócił do kraju i marynarki.

Po krótkim epizodzie pracy na stanowiskach urzędniczych, kiedy to został adiutantem wojewody gdańskiego Mieczysława Okęckiego, a potem - wspomnianego już - kontradm. Mikołaja Abramowa, przyjął etat dowodzącego pododdziałem w oksywskiej Szkole Specjalistów Morskich, potem stanowisko dowódcy sprowadzanego w marcu 1946 r. z Travemünde „Żurawia", a jeszcze później dowódcy batalionu szkolnego Oficerskiej Szkoły MW i dyrektora nauk w Szkole Specjalistów Morskich w Ustce.

Ten etap aktywności utrzymuje się do połowy 1951 r. Wtedy bowiem, zważywszy na kontynuowaną i rozwijaną falę stalinowskich czystek, rozpoczął się okres pozbawiania szans na kontynuację kariery oficera korpusu morskiego w służbie czynnej. Już 28 kwietnia tegoż roku Informacja Marynarki Wojennej w Głównym Zarządzie Informacji Wojska Polskiego założyła mu tzw. akta rozpracowania pojedynczego (nr rejestru 1134). W roku następnym - po wcześniejszej promocji na stopień kmdr. ppor. i objęciu funkcji komendanta Punktu Obserwacyjnego w Łebie - szefostwo Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej zadecydowało o jego zwolnieniu i przeniesieniu do rezerwy.

Anaszkiewicz też

Bardzo podobnie potoczyło się zawodowe życie byłego dowódcy ścigacza okrętów podwodnych S-71, por. mar. Michała Anaszkiewicza - absolwenta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w roku 1938, zastępcy dowódcy ORP Komendant Piłsudski, we wrześniu 1939 r. obrońcy Helu i uczestnika nieudanej ucieczki, jaką podjęto nocą, w przeddzień zajęcia półwyspu przez wojska niemieckie.

Czas okupacji to lata niewoli. Najpierw w oflagu XVIII A Lienz, później w obozie II C Woldenberg, skąd zwolniono go 30 stycznia 1945 r. Podjęta tuż potem służba w Marynarce Wojennej nie trwała jednak długo. Decyzją szefa Oddziału Personalnego MW kmdr. por. Zygmunta Sowińskiego z 1 grudnia 1949 r., w ramach tzw. wymiany osobowej, otrzymał pismo o usunięciu z wojska i odesłaniu do rezerwy. Mając zaledwie 33 lata, stopień kapitana marynarki i etat komendanta bazy dywizjonu okrętów podwodnych, musiał odejść, bo oficer o przedwojennej proweniencji nie budził zaufania.

Dysponując kwalifikacjami nawigatora, zatrudnił się w gdyńskim pilotażu, uzyskał odpowiednie uprawnienia, zajęciem tym parał się do pierwszych dni października 1952 r. Wówczas bowiem został aresztowany - znalazł się na liście podejrzanych o przynależność do spisku, w związku z „odpryskiem sprawy TUN" (Tatara-Utnika-Nowickiego), czyli rzekomej przynależności oficerów Marynarki Wojennej do nielegalnej organizacji o zabarwieniu antypaństwowym.

Po uwolnieniu powrócił do pracy w charakterze pilota, pływał na statkach PMH, później u armatorów obcych. Po latach uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Zmarł w wieku 65 lat. Jego miejsce pełnienia wiecznej wachty, gdzie nie ma już sztormów, znajduje się na cmentarzu w Gdańsku Oliwie.

NA SIEDEM ISTNIEJĄCYCH W 1945 ROKU ETATÓW ADMIRALSKICH TYLKO DWA POWIERZONO POLAKOM, JEDNAK POD NADZOREM RADZIECKICH PRZEŁOŻONYCH

KARTKA Z PITAWALA II RP

Zbrodnicza mamka, czyli o obyczajowości Wilna lat 30.

Wilno, ul. Subocz i kościół oo. misjonarzy, przełom lat 20. i 30. Zdjęcie prawdopodobnie Jana Bułhaka

W nr. 299 z 31 października 1936 r. „Kurjer Wileński", „niezależny organ demokratyczny", zamieścił na str. 7 artykuł zatytułowany „Wstrząsający wypadek w zakładzie »Dz. Jezus«". Tekst podpisano literą „(c)", zaś redaktorem odpowiedzialnym był tego dnia Zygmunt Babicz.

„Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych naszych ziem wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie w przytułku Dz. Jezus, przy ul. Subocz.

Rano, podczas kąpieli niemowląt, pomiędzy dwiema mamkami zatrudnionymi w tym zakładzie, a mianowicie 26-letnią Janiną Jacewiczówną a Genowefą Wasilewską, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Wasilewska silnym pchnięciem wtrąciła Jacewiczównę do napełnionej wrzątkiem wanny.

Nieludzki krzyk przeszył powietrze. Nieszczęśliwa usiłowała wyskoczyć z piekielnej kąpieli, lecz Wasilewska przytrzymała ją rękami we wrzątku, zanim nieszczęśliwa nie straciła przytomności.

Na krzyk zbiegli się ludzie. Bestialską niewiastę oderwano od wanny, zaś ofiarę nieludzkiego czynu wydobyto z ukropu. W stanie ciężkim przewieziono ją natychmiast do szpitala. Aczkolwiek lekarze uznali, że jest to poparzenie drugiego stopnia, to jednak stan jej do późnego wieczora budził poważne obawy o życie.

W zakładzie tym jest przyjęte, że w pokoju kąpielowym jedną wannę napełnia się wrzątkiem, który bierze się następnie do innych wanien. Okoliczność tę wykorzystała Wasilewska, by zaspokoić zemstę.

Na razie dokładnie nie ustalono, co było powodem kłótni zakończonej tak tragicznie. Wiadomo było ogólnie, że między niewiastami od dawna istniał jakiś zatarg. Podobno chodziło o dziecko. Mamki pokłóciły się o wychowanków. Od tego czasu uprzykrzały sobie nawzajem życie.

Przypuszczenie, że Wasilewska działała według z góry ułożonego planu, nie zostało na razie potwierdzone. Raczej działała pod wpływem nagłego impulsu. Wasilewska usiłowała wypierać się winy, twierdząc, że Jacewiczówna wpadła do wanny i że usiłowała ją uratować. Tem tłumaczyła tę okoliczność, że miała poparzone ręce. Stwierdzono jednak, że Wasilewska poparzyła ręce, przytrzymując ofiarę w ukropie. Jacewiczówny ze względu na stan zdrowia nie zdołano na razie przesłuchać".

***

Przy kłótni Jacewiczówny z Wasilewską krótka informacja zamieszczona poniżej, a zatytułowana „Pociąg najechał na furmankę", nie robiła już takiego wrażenia. „Dnia 29 bm o godz. 11 min 25 na niestrzeżonym przejeździe na km 78 szlaku Starosielce - Knyszyn na linii Grajewo - Białystok pociąg nr 72 najechał i rozbił dwukonną furmankę i zabił jednego konia oraz ciężko pokaleczył 2-ch mieszkańców osady Trzcianka: Józefa Biedżyckiego, lat 23, i drugiego, którego nazwiska na razie nie ustalono.

Pierwszej pomocy rannym udzielił na miejscu lekarz rejonowy jadący tymże pociągiem. Poszkodowanych tym samym pociągiem odstawiono do szpitala w Białymstoku". **opr. żar**

REKLAMA 0011480632

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ust. 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego*

(Dz.U.2025.1691 tekst jednolity) oraz art. 9ac ust. 1a ustawy z 28 marca 2003 r. *o transporcie kolejowym* (Dz.U.2025.1234 tekst jednolity),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, działającego przez pełnomocnika, złożony poprzez platformę ePUAP 15.12.2025 r. (uzupełniony 19 stycznia 2026 r. na wezwanie z 29 grudnia 2025 r. wydane na podstawie art. 64 § 2 k.p.a. oraz 5 lutego 2026 r.) w sprawie udzielenia pozwolenia na budowę inwestycji pn.: **Rozbiórka istniejącego peronu wraz z dojściem i infrastrukturą towarzyszącą oraz budowa nowego peronu P.O. Lachowice Centrum w km 55,059 - 55,393 LK 97 (kilometraż istniejący 55,088 - 55,364), wraz z dwoma dojściami oraz infrastrukturą towarzyszącą** realizowana w ramach inwestycji: „Rozbiórka, przebudowa i budowa linii kolejowej nr 97 od km 45,855 do km 63,640 (km proj. 63,610) w ramach zadania pn.: Zaprojektowanie i wykonanie robót dla zadania pn.: „Modernizacja linii kolejowej nr 97 na odcinku Żywiec - Sucha Beskidzka" realizowanego w ramach projektu pn.: „Modernizacja linii kolejowej nr 97 na odcinku Żywiec – Sucha Beskidzka". **Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych): województwo małopolskie, powiat suski, gmina Stryszawa, miejscowość Lachowice, kod pocztowy 34-232, identyfikatory działek ewidencyjnych: 121507_2.0005.2587/1, 121507_2.0005.2404/2 (121507_2.0005.2404/1), 121507_2.0005.2405/1, 121507_2.0005.2405/3 (121507_2.0005.2405/2), 121507_2.0005.2406, 121507_2.0005.2422/1, 121507_2.0005.2423/1, 121507_2.0005.2424/1, 121507_2.0005.2424/3 (121507_2.0005.2424/2), 121507_2.0005.2421/7 (121507_2.0005.2421/1)** *(w nawiasie podano numery działek przed podziałem na podstawie decyzji ULLK z dnia 28.10.2025 r. – Etap I oraz na podstawie decyzji ULLK z dnia 25.11.2025 r. – Etap II prowadzonych pod znakiem WI-IV.747.2.4.2025).*

Równocześnie Wojewoda Małopolski zawiadamia o wydaniu 9 lutego 2026 r. postanowienia znak: WI-II.7840.1.53.2025.MG, na podstawie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane* (Dz.U.2025.418 ze zmianami), którym nałożono na inwestora obowiązek usunięcia nieprawidłowości w przedłożonym projekcie budowlanym (projekcie zagospodarowania terenu, projektach architektoniczno-budowlanych, załącznikach projektu budowlanego) dostarczonym w formie elektronicznej.

Na ww. postanowienie nie przysługuje stronom prawo wniesienia zażalenia.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Informuje się, że obwieszczenie Wojewody Małopolskiego podlega zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej: Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Gminy Stryszawa oraz w prasie lokalnej.

Informuje się, że zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego,* które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia (powołując znak sprawy: WI-II.7840.1.53.2025.MG), w Oddziale Administracji Architektoniczno-Budowlanej I Instancji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, Delegatura w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 52, w dniach i godzinach pracy Urzędu: poniedziałek w godz. 9^{00}–17^{00}, wtorek – piątek w godz. 7^{30}–15^{30} po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym pod numerem telefonu 18 54 02 394.

eprasa.pl 51ff7700e6

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

Strzały w pociągu

22 lutego 1947 r. w nowotarskim szpitalu zmarł z ran Józef Kuraś „Ogień”. Działalność partyzancką na Podhalu kontynuowali już tylko jego najwierniejsi żołnierze. W dużej części byli to partyzanci 3. „rabczańskiej” kompanii rozbitego zgrupowania „Błyskawica”

Dawid Golik

W drugiej połowie roku utworzyli oni kilkunastoosobowy oddział, któremu nadali kryptonim „Wiarusy”. Na jego czele stanął dwudziestoletni Józef Świder „Mściciel”. Mimo, że partyzanci początkowo skupiali się na unikaniu obław bezpieki, bardzo szybko przeszli do aktywniejszych działań wymierzonych we współpracowników komunistów. Duży nacisk kładli też na akcje propagandowe - wydawali ulotki skierowane do społeczeństwa, dokonali też m.in. udanego wysadzenia pomnika ku czci żołnierzy Armii Czerwonej w Nowym Targu. Przy okazji skierowali 10 października 1947 r. do miejscowej ludności odezwę, w której pisali: „Jak stwierdzono stan miasta nie jest zadawalający, toteż podajemy do publicznej wiadomości, że postaramy się oczyścić miasto z wszelkich brudów i śmieci bolszewicko-komunistycznych”. Kolejne tego typu przedsięwzięcia zaplanowano niecały miesiąc później w związku ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych. Miały się one odbić szerokim echem na terenie Podhala, jednocześnie przypominając o działalności niepodległościowej „Wiarusów” i o poległych towarzyszach broni.

Akcja w Lasku

Głównym realizatorem zaplanowanej akcji miał być Dymitr Ilienko „Czarny”, służący w polskim podziemiu dezerter z Armii Czerwonej, który na czele siedmioosobowego patrolu dotarł w nocy z 31 października na 1 listopada 1947 r. do miejscowości Lasek, położonej kilka kilometrów na północny-zachód od Nowego Targu. Celem akcji miało być najprawdopodobniej zatrzymanie pociągu relacji Zakopane-Kraków, a następnie wylegitymowanie jadących nim pasażerów i likwidacja tych, którzy okazaliby się działaczami PPR oraz funkcjonariuszami UB.

Przebieg całej akcji można drobiazgowo odtworzyć dzięki zachowanym dokumentom dochodzeniowym milicji i bezpieki oraz relacjom świadków. Już po północy partyzanci pojawili się na stacji: trzech z nich udało się do kancelarii dyżurnego ruchu, zabraniając mu prowadzenia jakichkolwiek rozmów telefonicznych, aż do chwili przybycia jadącego z Nowego Targu pociągu, natomiast czterech pozostałych zabezpieczało teren samej stacji. „O godz. 0:38, gdy nadszedł pociąg i dyżurny ruchu [...] wyszedł na peron, osobnicy ci wyszli za nim, dyżurny załatwił swoje formalności, dał sygnał do odjazdu pociągu, pociąg ruszył i w tym momencie padła seria strzałów z automatu wewnątrz pociągu i równocześnie pociąg został zatrzymany przez zerwanie hamulca bezpieczeństwa” - zapisano w milicyjnym sprawozdaniu.

FOT. IPN

Krzyż postawiony 1 listopada 1947 r. przez partyzantów z oddziału „Wiarusy” w miejscu ostatniego starcia Józefa Kurasia

W jednym z wagonów jechali m.in. trzej funkcjonariusze MO konwojujący dwóch kolejnych milicjantów podejrzanych o wykroczenia. Do tego wagonu weszli po zatrzymaniu składu Teofil Papierz „Huragan” i Adam Półtorak „Wicher”. Oznajmili pasażerom, że pociąg jest otoczony i wszyscy „mundurowi” mają wyjść na zewnątrz. Opisano to szczegółowo w meldunku MO: „Jeden z osobników [„Wicher”] wyskoczył nagle z pociągu zaś drugi [„Huragan”] wypychał zatrzymanych [...] do drzwi wyjściowych wagonu [...] w międzyczasie pociąg ruszył lecz został zatrzymany”. Wówczas, korzystając z zamieszania, jeden z milicjantów podszedł do odwróconego tyłem „Huragana” i oddał do niego strzał z pistoletu, zabijając go na miejscu. Rozpoczęła się nieplanowana wymiana ognia między funkcjonariuszami MO i partyzantami, którzy próbowali wedrzeć się do wagonu i odbić zabitego już przez milicjantów kolegę. Od kul zginął wówczas „Wicher”, poważnie rannych zostało także dwóch kolejnych partyzantów - Jan Pierwoła „Piorun” i Stanisław Bochniak „Zemsta”. W międzyczasie wyskoczył na peron jadący tym samym pociągiem kolejny funkcjonariusz - jak się potem okazało komendant powiatowy MO z Nowego Targu Władysław Waśkowicz. Zginął od strzałów z broni automatycznej. Po chwili z kolejnych wagonów wyprowadzono funkcjonariusza ORMO i dwóch milicjantów, którzy zostali zrewidowani i zastrzeleni. Walka na stacji w Lasku trwała ok. 45 minut. Niestety w wyniku strzelaniny zginęły także dwie przypadkowe osoby cywilne, a siedem kolejnych było rannych.

Obława na Buflaku

Kilkanaście minut po pierwszej w nocy, na rozkaz jednego z partyzantów, dyżurny ruchu odprawił pociąg, który odjechał w kierunku Sieniawy. Wówczas podwładni „Czarnego” wycofali się w góry, biorąc kilku kolejarzy do pomocy przy transporcie rannych.

Niebawem ruszyła za nimi obława połączonych sił MO i KBW. Odnalezione ślady prowadziły w Gorce, na górskie osiedle Buflak. Dopiero późnym popołudniem odnaleziono dom, w którym ukryci zostali przez swoich kolegów dwaj ciężko ranni członkowie oddziału. Budynek został natychmiast otoczony, a ukrywających się na strychu partyzantów wezwano do poddania się. Doszło do krótkiej wymiany strzałów, podczas której „Piorun” zginął, prawdopodobnie samemu odbierając sobie życie, a „Zemsta” zmarł w wyniku odniesionych ran w drodze do szpitala.

Strzelanina w Lasku kosztowała życie czterech doświadczonych partyzantów - Papierz i Półtorak w czasie wojny służyli w AK, byli partyzantami II batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich. Z kolei „Piorun” i „Zemsta” (także były akowiec) byli weteranami Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”. Z całą pewnością akcja nie przebiegła według planu, jednak jak się wydaje „leśni” mieli minimalny wpływ na to, co się wydarzyło i nie mogli przewidzieć rozwoju wypadków, jakie miały miejsce zarówno na samej stacji, jak i później na Buflaku. Niemal wszystko tej nocy miało charakter przypadkowy - nawet zastrzelenie komendanta powiatowego MO nie było przecież planowane.

Druga część przygotowanej przez „Mściciela” akcji propagandowej wypadła o wiele lepiej. Kiedy 1 listopada 1947 r. pozostali przy życiu członkowie patrolu „Czarnego” wracali do obozu, w Ostrowsku były adiutant Józefa Kurasia - Stanisław Ludzia „Harnaś” - wraz z kilkoma innymi żołnierzami postawił w miejscu ostatniej walki „Ognia” okazały brzozowy krzyż. Przymocowana była do niego tabliczka z prostą, zapisaną częściowo niezgodnie z ortografią, ale jednoznaczną w wydźwięku treścią: „Tu zginoł śmiercią bochaterską dnia 21 II [19]47 dow[ódca] AK mjr Ogień”. Na ramionach krzyża zawieszona została ozdobna, biało-czerwona szarfa z napisem wskazującym na „wiernych” żołnierzy z „3. kompanii AK Wiarusy”. Krzyż ten, pod którym umieszczono też wieniec, stał przez cały dzień Wszystkich Świętych i dopiero wieczorem został usunięty przez władze.

Komunistyczny odwet

Wydarzenia w Lasku rozpoczęły zakrojone na szeroką skalę obławy na oddział oraz aresztowania wśród jego współpracowników. W pierwszych dniach listopada 1947 r. bezpieka zlikwidowała m.in. grupę Jana Rokity „Iskry” przeprowadzającą wywiad na rzecz partyzantów i bezpośrednio odpowiedzialną za wysadzenie sowieckiego pomnika w Nowym Targu. Jej założyciela wraz z czterema podkomendnymi skazano na karę śmierci, a wyroki wykonano w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Ciała zamordowanych oddano następnie na potrzeby ćwiczeń anatomicznych studentów medycyny. Tam gdzie miały według zapisów cmentarnych ostatecznie spocząć, nie udało się ich odnaleźć. Podobnie jak szczątków czterech poległych 1 listopada partyzantów. Oni również zostali przywiezieni do Krakowa i po sekcji w Zakładzie Medycyny Sądowej wykorzystano ich ciała do szkolenia młodych medyków, nie pozwalając na godny pochówek.

Tutaj historia „Wiarusów” i ich współpracowników raz jeszcze symbolicznie splata się z losem Józefa Kurasia „Ognia”. Jego ciała także nie wydano bliskim. Ono również z Nowego Targu przewiezione zostało do stolicy województwa i wszelki ślad po nim zaginął. Wszystko wskazuje na to, że trafiło ono do Zakładu Anatomii Opisowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a później zostało zagrzebane w bezimiennym dole. Przez ostatnich dziesięć lat część z takich miejsc przebadano archeologicznie. Udało się w ten sposób ujawnić szczątki kilkudziesięciu osób - w niektórych jamach były same głowy, w innych miednice, w jeszcze innych kości długie. Traktowano je jako preparaty, które „zużywały się” podczas ćwiczeń, a następnie partiami, wymieszane i bezimienne, zagrzebywane były w ziemi. Być może między nimi właśnie znajdują się części ciał poszukiwanych partyzantów, które w przyszłości - po identyfikacji - będzie można pochować. Do tego czasu należy jednak o nich przynajmniej przypominać - tak jak partyzanci „Wiarusów” przypominali o swoim poległym dowódcy, stawiając 1 listopada 1947 r. w miejscu jego ostatniej walki w Ostrowsku brzozowy krzyż.

eprasa.pl 51ff7700e6

REKLAMA 0011480842

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MSZANA DOLNA

o podjęciu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany **Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Mszana Dolna na lata 2017-2023**

Na podstawie art. 17 ust. 2 pkt 1 oraz art. 23 ust. 1 Ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 278 ze zm.) Wójt Gminy Mszana Dolna informuje o podjęciu przez Radę Gminy Mszana Dolna w dniu 6 lutego 2026 r. **uchwały nr XXVII/238/26 w sprawie przystąpienia sporządzania zmiany Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Mszana Dolna na lata 2017-2023**.

W ramach prac nad zmianą będzie możliwość zgłaszania uwag i wniosków dotyczących aktualizacji zapisów Gminnego Programu Rewitalizacji – o sposobach włączenia się w ten proces będziemy informować na stronie internetowej Gminy Mszana Dolna: www.mszana.pl.

REKLAMA 0011480682

Wójt Gminy Dobra,
woj. małopolskie, powiat limanowski,

podaje do publicznej wiadomości informację o ogłoszonych konsultacjach społecznych projektu uchwały Rady Gminy Dobra w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Dobra.
Stosowne Zarządzenie Wójta w sprawie konsultacji wraz z formularzem ankiety oraz projektem uchwały umieszczono na stronach BIP Urzędu Gminy Dobra w zakładce „Konsultacje społeczne", a także na stronie internetowej Gminy Dobra www.gminadobra.pl.
Konsultacje prowadzone są w terminie **od 18 lutego 2026 r. do 26 marca 2026 r.**
Z przeprowadzonych konsultacji zostanie sporządzony raport, który zostanie przekazany Radzie Gminy Dobra na najbliższej sesji oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Dobra www.gminadobra.pl, w tym na BIP Urzędu Gminy Dobra.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majętny pozna życiową partnerkę pannę, skromną, miss w wieku 20-39 lat, stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

REKLAMA 0011479098

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro), został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w formie bezprzetargowej, zlokalizowanej **w Krakowie** w sąsiedztwie budynku **przy ul. Krowoderskich Zuchów 17**, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 172/1 o powierzchni 0,6186 ha, obręb 0044 jedn. ewid. Krowodrza.
Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków, ul. Montelupich 3 (I piętro pokój nr 36) lub pod numerem telefonu 12 211 40 52.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: 48 12 211-40-24 • Fax: 48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011478461

„Społem" Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu ul. Staszica 7-9,

ogłasza przetarg pisemny ofertowy nieograniczony na sprzedaż:

Nieruchomości gruntowej dz. ew. nr 79/4 i 78/2 o powierzchni 178 m² w obrębie 29 KW NS1S/00063506/9, zabudowanej budynkiem usługowym – pawilonem handlowym przy ul. Wałowej 3 w Nowym Sączu.
Cena wywoławcza wynosi: 650 000 zł/netto

Oferty pisemne należy złożyć do dnia **26.02.2026 r.** w sekretariacie Spółdzielni „Społem" PSS ul. Staszica 7-9, 33-300 Nowy Sącz. Przetarg odbędzie się w dniu **2.03.2026 r. o godz. 12.00** w budynku „Społem" PSS przy ul. Staszica 7-9 w Nowym Sączu pok. nr 9. Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium udokumentowana dowodem wpłaty w wysokości 15 000 zł, do dnia 26.02.2026 na rachunek sprzedającego: **mBank 30 1140 2075 0000 2233 2500 1001**.
Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra, zaliczone będzie na poczet ceny zakupu, a pozostałą cenę zakupu uczestnik zobowiązany jest wpłacić przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego. Jednocześnie jest zobowiązany do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium podlega zwrotowi w terminie 3 dni od rozstrzygnięcia przetargu. Organizator przetargu zastrzega: - przepadek wadium na rzecz Spółdzielni, jeśli oferent, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od zawarcia umowy, - przepadek wadium na rzecz Spółdzielni, jeżeli żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej.
Dodatkowych informacji udziela Dział Administracyjno-Techniczny **tel. 18 443 84 08 w. 23, tel. kom. 665-265-447**, e-mail: **administracja@spolem.com.pl**. Sprzedający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i w każdym czasie.

www.dawro.pl

REKLAMA 0011481202

OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT

Syndyk oferuje do sprzedaży prawo własności do nieruchomości gruntowej położonej w Zubrzycy Dolnej Gminie Jabłonka złożonej z dz. o nr ewid. 4792/38, 4832/34, 4832/72, 4832/87, 4833/12, 4833/13, 4833/16, 4849/134, 4940/16, 4947/2, 4947/3, 4947/4, 4951/1, 4942/12 5156/25, 4951/2, 4870/6, 4952/2 objętej księgą wieczystą numer NS1T/00060575/3

cena wywołania 1.000.000,- zł

Cena wywołania jest ceną netto i nie obejmuje danin publicznoprawnych ani kosztów związanych ze sprzedażą. Sprzedaż dokonywana jest w postępowaniu upadłościowym i wywołuje skutki sprzedaży egzekucyjnej.

Pisemne oferty w języku polskim należy złożyć w Kancelarii Notarialnej Magdaleny Mądry-Pawlikowskiej przy ul. Zamoyskiego 20A, 34-500 Zakopane (w godzinach pracy kancelarii) w terminie do 30 marca 2026 r. do godz. 11.30 (decyduje moment wpływu). Zamknięta koperta z ofertą powinna być opatrzona adnotacją „Oferta - nie otwierać – nieruchomość zabudowania". Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w tej samej kancelarii notarialnej i tego samego dnia o godz. 12.20, w trakcie którego zostaną podane nazwa oferentów i oferowane przez nich ceny.

Warunkiem uznania oferty za ważną jest uiszczenie wadium, najpóźniej w terminie do składania ofert (data i godzina uznania na rachunku), w wysokości 100.000,- zł na rachunek bankowy Syndyka w PKO BP S.A. nr 73 1020 3466 0000 9802 0205 1357. Wadium zabezpiecza zapłatę ceny i ulega przepadkowi na rzecz masy w przypadku uchylenia się oferenta od podpisania umowy kupna-sprzedaży.

Oferta powinna zawierać nazwę (dane) i siedzibę (adres) oferenta, być podpisana przez upoważnioną (umocowaną) osobę (osoby), podawać przedmiot oferty i oferowaną cenę netto (bez danin publicznych), oświadczenia: o zobowiązaniu się do zawarcia umowy i zapłaty ceny w przypadku wybrania jego oferty, o zobowiązaniu do pokrycia kosztów związanych ze sprzedażą, że oferentowi jest znany stan prawny i faktyczny przedmiotu konkursu i nie wnosi do niego zastrzeżeń. Oferta niezawierająca tych danych, podająca dane nieczytelne lub niejednoznaczne, podpisana przez osoby nieumocowane, złożona po terminie oraz z oferowaną ceną niższą niż wywołania, nie będzie rozpatrywana. Każdy oferent może złożyć tylko jedną ofertę pod rygorem nierozpatrzenia każdej z nich. Oferta spełniająca warunki niniejszego ogłoszenia, złożona z najwyższą ceną, równą lub wyższą od ceny wywołania, zostanie uznana za najkorzystniejszą z zastrzeżeniem, iż w przypadku wpływu ważnych ofert z tą samą ceną lub ofert różniących się o 20% od najkorzystniejszej oferty, zostanie przeprowadzona aukcja z tymi oferentami, gdzie ceną wywołania będzie najwyższa zaoferowana cena w przetargu i postąpienie będzie wynosiło nie więcej niż 2% ceny wywołania. Operat szacunkowy jest dostępny na stronie www.reorg.pl albo można go otrzymać na adres elektroniczny po zgłoszeniu żądania na e-mail: oferty@reorg.pl. Oględziny należy dokonać we własnym zakresie. Warunkiem przeniesienia własności jest zapłata całości ceny przed zawarciem umowy. Termin zapłaty to dwa miesiące z możliwością jego przedłużenia o dodatkowy miesiąc na pisemny wniosek oferenta. Zastrzega się prawo odstąpienia od konkursu ofert lub od sprzedaży o każdym czasie bez podania przyczyn.

REKLAMA 0011471727

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
www.karawan.pl
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
ul.Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul.Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul.Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul.Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul.Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
ul.Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul.Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul.Ćwiklińskiej 10 606 793 279

REKLAMA 0011480902

Starosta Gorlicki

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U.2024.1145 ze zm.) informuje, iż

przeznaczył do oddania w użyczenie nieruchomość z zasobu Skarbu Państwa.

Ogłoszenia z wykazem nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gorlicach przy ul. Bieckiej 3 oraz na stronach internetowych BIP Starostwa i Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na okres 21 dni, licząc od daty wywieszenia.

AUTOREKLAMA

Polecamy →
strefa BIZNESU.pl
Know-how w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

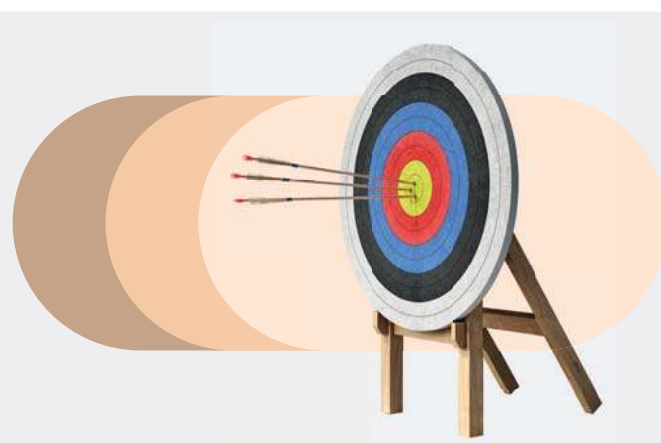

Jeśli ktoś ma do kogoś pretensje, to musi wybaczyć przede wszystkim sobie, bo wtedy zaczyna być szczęśliwy

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Paulina Smaszcz nie będzie opluwana
Była żona Macieja Kurzajewskiego opublikowała pismo od swego prawnika, ogłaszając „zwycięstwo" w sądzie. Pudelek ustalił, że sprawa dotyczyła naruszenia ochrony danych osobowych Katarzyny Cichopek. „Mam nadzieję, że teraz ci, którzy kłamali i te kobiety-celebrytki, które opluwały mnie medialnie, zamilkną na wieki" – napisała Smaszcz.

Julia Wieniawa nie może się napatrzeć
Piosenkarka pokazała na Instagramie wnętrza swojego leśnego domku. Na zamieszczonych fotografiach widać, że to żywa reklama współczesnego designu. Wnętrza są minimalistyczne, ale z charakterem i nutą luksusu. „Nie mogę się napatrzeć na własną łazienkę. Czuję się, jakbym żyła w Pintereście" – napisała.

Magdalena Cielecka nie stoi w miejscu
Ceniona aktorka od lat funkcjonuje w mediach jako „królowa chłodu". Teraz przyznała, że ta opinia zaczęła żyć własnym życiem. – Na pewno kiedyś stwarzałam większy dystans niż teraz. Ludzie się na szczęście zmieniają, nic nie stoi w miejscu. W moim wypadku też nie. Są różne okresy w naszym życiu, one wynikają też z różnych okoliczności, tego, jak się czujemy w danym momencie w życiu. Ten mój wizerunek trochę został wykreowany poza mną – powiedziała w rozmowie z Pudelkiem.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Diabeł ubiera się u Prady
Polsat, 21:35
Andy Sachs marzy o znalezieniu w Nowym Jorku pracy w swoim zawodzie. Mimo braku wiedzy branżowej aplikuje na stanowisko asystentki redaktor naczelnej magazynu modowego i dostaje tę pracę. Musi spełniać dziwaczne i niemożliwe do zrealizowania zachcianki szefowej, ale postanawia się nie poddawać.

Jestem mordercą
Kino Polska, 21:55
Janusz Jasiński to młody milicjant, który po niepowodzeniu pierwszego etapu śledztwa zostaje szefem grupy dochodzeniowej mającej złapać seryjnego zabójcę kobiet – słynnego wampira z Zagłębia. Stara się wykorzystać życiową szansę i zamknąć sprawę

Gniew oceanu
TVN 7, 22:15
Okolice Wysp Bermudzkich nawiedza wyjątkowo silny huragan. Tymczasem nieświadomi zagrożenia rybacy wyruszają na połów. Kiedy orientują się, że grozi im niebezpieczeństwo, na powrót jest już za późno.

Ja cię kocham, a ty śpisz
TV Puls, 22:20
Skromna i urocza bileterka Lucy podkochuje się skrycie w nieznajomym prawniku. Ratuje mu życie, ale mężczyzna po wypadku zapada w śpiączkę. Czuwająca przy łóżku Lucy zostaje uznana za jego narzeczoną.

KRZYŻÓWKA NR 27

Poziomo:
3) dawna nazwa jamnika,
6) pomost do cumowania,
11) ważny dla eleganta,
12) rozbijany na biwaku,
13) kolekcja znaczków lub obrazów,
14) cząstka z elektronami,
15) pora roku z wakacjami,
16) struś z Ameryki Południowej,
17) „… szuka żony" w TVP,
18) spiralny w nakrętce,
19) … Chagall, francuski malarz,
21) eskimoska łódź z foczych skór,
23) afrykański kuzyn psa,
26) grzyb pasożytujący na drzewach,
27) stolica państwa z półksiężycem,
30) chroniony płaz ogoniasty,
31) heroiczna cecha, bohaterstwo,
34) amerykańskie włókno poliestrowe,
38) ochotniczy oddział wojska,
39) metalowy element beczki,
40) wysokie, stojące lustro,
41) marka aparatów fotograficznych,
42) wyszukana grzeczność, uprzejmość.

Pionowo:
1) arabska opończa,
2) kosmetyk do golenia,
3) silne wzruszenie, uraz psychiczny,
4) producent „Gorących kubków",
5) wyjeżdża z podziemnego parkingu,
6) mistrz, co rozmawiał ze śmiercią,
7) wyspa-królestwo Odyseusza,
8) serial historyczny z rolą Richarda Chamberlaina,
9) lewy dopływ Wisły,
10) szewska nić konopna,
20) ażurowy domek na działce,
22) zbrojna napaść, agresja,
24) konkurencja w narciarstwie alpejskim,
25) torbacz na eukaliptusie,
28) najgrubszy palec u ręki,
29) wśród modeli Fiata,
31) uczniowie szkoły lotniczej,
32) kamienny lub brunatny,
33) bada skorupę ziemską,
35) stanowisko myśliwskie na drzewie,
36) aparat ruchowy pierwotniaków,
37) nisko położony teren.

ROZWIĄZANIE NR 26

R	■	Ś	■	■	P	O	D	A	R	E	K	■	S	■	Z	■	D
O	B	C	Ę	G	I	■	O	■	Ó	■	O	S	I	E	D	L	E
Z	■	I	■	■	U	R	Z	Ę	D	A	S	■	A	■	U	■	R
K	R	A	K	U	S	■	N	■	S	■	Z	A	D	A	N	I	E
A	■	N	■	P	■	W	A	R	M	I	A	■	M	■	■	S	
Z	N	A	M	I	E	■	N	■	O	■	R	O	Z	P	A	C	Z
■	A	■	■	Ó	■	M	I	C	K	E	Y	■	■	E	■	H	■
S	Z	T	O	R	M	■	E	■	A	■	■	K	O	R	N	I	K
■	W	■	B	■	A							■	K	■	■	L	■
Z	A	C	I	A	G							T	R	O	P	I	K
A	■	■	A	■	E							■	A	■	R	■	L
K	N	E	D	E	L							Z	G	R	O	Z	A
O	■	U	■	■	L							Y	■	■	F	■	M
L	I	R	Y	K	A							S	E	N	I	O	R
E	■	O	■	■	N	A	G	Ł	Ó	W	E	K	■	■	L	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś postaw na odwagę i szybkie decyzje. Horoskop dzienny zapowiada, że los będzie sprzyjać działaniu i nowym wyzwaniom.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny rytm dnia da Ci siłę. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o relacje oraz drobne przyjemności, które karmią serce.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą inspirację. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na czwartek wróży, że w słowach będzie kryć się ważna wskazówka.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dziś kompasem. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać intuicji. Dzięki temu unikniesz niepotrzebnych napięć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Zabłyśniesz w towarzystwie. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoja energia będzie przyciągać ludzi oraz otwierać nowe możliwości.

Rak (22.06 - 22.07)
Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że skupienie pomoże Ci domknąć sprawy odkładane od dawna.

Lew (23.07 - 22.08)
Determinacja poprowadzi Cię do wybranego celu. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się trudnych rozmów i zmian.

Panna (23.08 - 22.09)
Czas na spontaniczność! Horoskop na dziś zapowiada, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci skrzydeł. Przed Tobą udany dzień.

Waga (23.09 - 22.10)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i wytrwałość.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja kreatywność będzie rozkwitać. Horoskop dzienny to wskazówka, by podzielić się z innymi pomysłem, który od dawna dojrzewał w głowie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Wrażliwość stanie się Twoim atutem. Horoskop na dziś zapowiada, że empatia pomoże Ci wzmocnić relację z ważną dla Ciebie osobą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoje relacje z otoczeniem ułożą się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Gazeta Krakowska
www.gazetakrakowska.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@gk.pl
redakcja@gk.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 51ff7700e6

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA ZNÓW PRZEWRÓT NA SZCZYTACH WŁADZY CRACOVII

Prezes Elżbieta Filipiak rezygnuje!

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Do kuriozalnej sytuacji doszło podczas konferencji prasowej Cracovii. Podczas niej dziennikarze dostali na prywatne skrzynki maila z adresu media@elzbietafilipiak.pl.

Zawierał on oświadczenie Elżbiety Filipiak o rezygnacji z funkcji prezesa Cracovii. Klub potwierdził to dopiero godzinę później!

To sprawa dość kuriozalna. Zwłaszcza, że Elżbieta Filipiak dopiero co, bo 7 stycznia, stanęła za sterami klubu. Trudno nam było w to uwierzyć, a jednak to prawda. W tej chwili Cracovia została bez prezesa, w zarządzie są David Amdurer i Murat Colak - wiceprezesi.

A oto oświadczenie Elżbiety Filipiak:

„Przez blisko ćwierć wieku moje życie, codzienne rozmowy, a niekiedy także rodzinne decyzje splatały się z tym miejscem. Cracovia, która była miłością i pasją mojego Męża, z czasem stała się również moją codziennością, odpowiedzialnością i głęboką troską.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Elżbieta Filipiak drugi raz była prezesem Cracovii i drugi raz odchodzi ze stanowiska dość szybko

Nie była i - dla mojej rodziny - nie jest biznesowym projektem, lecz wspólnotą ludzi, wartości i tradycji, za którą czujemy się odpowiedzialni i którą z oddaniem pielęgnowaliśmy. Dlatego z poczuciem wewnętrznej konieczności przekazuję dziś decyzję o rezygnacji z funkcji prezesa zarządu Klubu.

Dziękuję za lata wspólnej pracy i za zaufanie, którym byłam obdarzana. Dziękuję wszystkim, którzy - niezależnie od pełnionej roli - dbali, by Cracovia rozwijała się i odnosiła sukcesy. Z wdzięcznością zwracam się do poprzedniego prezesa, pana Mateusza Dróżdża, do zawodników, trenerów, pracowników oraz wszystkich osób, które swoją rzetelną pracą wspierały i wspierają Klub każdego dnia. Moja decyzja wynika z poczucia odpowiedzialności za spuściznę, którą przyszło mi współtworzyć i której nie mogę firmować w sposób połowiczny. W obecnym układzie zarządczym nie dysponuję narzędziami pozwalającymi realizować wizję rozwoju Klubu w sposób spójny, odpowiedzialny i zakorzeniony w realiach, w jakich Cracovia funkcjonuje. Wyłącznie w taki sposób - w moim przekonaniu - powinien być prowadzony najstarszy klub piłkarski w Polsce.

Cracovia jest instytucją, która zajmuje szczególne miejsce na mapie Krakowa i polskiego futbolu. Wymaga zrównoważonej strategii, w której właściwe podejście do budowania jej kapitału i struktur idzie w parze ze zrozumieniem tożsamości oraz pielęgnowaniem relacji z kibicami i lokalną społecznością. Wymaga także jasnej wizji, konsekwencji w działaniu i codziennej, wytężonej pracy na rzecz stabilności finansowej i sportowej. Moim celem było zawsze prowadzenie Klubu w sposób odpowiedzialny biznesowo i z szacunkiem dla jego dziedzictwa, ludzi i miasta, którego jest częścią. W ostatnim czasie ujawniły się jednak rozbieżności w podejściu do kierunków rozwoju, sposobu zarządzania oraz tempa działań niezbędnych, by Cracovia mogła stabilnie i ambitnie się rozwijać. Różnice te są na tyle istotne, że nie pozwalają mi dłużej pełnić funkcji w zgodzie z poczuciem odpowiedzialności wobec Klubu i wobec Państwa. Nie chcę firmować decyzji, które nie dają gwarancji długofalowego dobra Cracovii, ani standardów pracy, do których przez lata byliśmy przyzwyczajeni.

Zbliżająca się 120. rocznica istnienia Cracovii powinna być momentem szczególnym - czasem dumy, jedności i wspólnego świętowania jej historii i przyszłości. Wierzyłam, że jubileusz stanie się impulsem do szerokiego działania, angażującego kibiców, sponsorów i całe środowisko krakowskie. Serdecznie życzę, by mimo obecnych trudności Klub odnalazł drogę do dalszego rozwoju opartego na poszanowaniu tej bogatej historii oraz ludzi, którzy ją tworzą.

Odchodzę z funkcji, ale nie odchodzę od Cracovii. Pozostaję mniejszościowym akcjonariuszem klubu i - przede wszystkim - jego wiernym kibicem. Cracovia na zawsze pozostanie ważną częścią mojego życia i zawsze będę jej życzyć stabilności, mądrych decyzji i ludzi, którzy potrafią łączyć historię z przyszłością oraz ambicję z odpowiedzialnością. Dziękuję pracownikom Klubu za profesjonalizm i oddanie, zawodnikom za walkę na boisku, sponsorom za wsparcie i zaufanie, a kibicom za lojalność, która w sporcie jest wartością bezcenną. To dzięki Państwu Cracovia trwa i będzie trwać.

Odchodzę z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i z nadzieją, że wszystko, co przez lata robiliśmy z myślą o Cracovii, nie pójdzie na marne."

W komunikacie klubu możemy przeczytać: Pani Elżbieta Filipiak kierowała pracami Zarządu, dbając o stabilność oraz rozwój Klubu w kluczowym okresie jego działalności. Pozostaje ona mniejszościowym akcjonariuszem Spółki.

Jednocześnie zapewniamy Kibiców, Sponsorów i Partnerów, że zmiana ta nie wpływa na ciągłość funkcjonowania. Utrzymanie stabilności oraz konsekwentna realizacja długofalowej strategii rozwoju pozostają naszym priorytetem.

Informacje dotyczące powołania nowego prezesa oraz składu władz zostaną przekazane w odrębnym komunikacie.

Bohaterowie igrzysk, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili do domu

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Srebrni medaliści olimpijscy w skokach w duetach, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili wczoraj z Włoch do domu, gdzie przyjęto ich „po królewsku".

Kacper Tomasiak, zawodnik LKS-u Klimczok Bystra, powitany został w siedzibie klubu, a Pawła Wąska, zawodnika Wiślańskiego Stowarzyszenia Sportowego Wisła, powitano na rynku miasta Ustroń, którego jest ambasadorem i gdzie mieszka na co dzień.

„Jesteśmy niesamowicie dumni z Ciebie, z tego, że jesteś Wychowankiem naszego klu-bu. Mieliśmy dziś zaszczyt kibicować naszemu klubowemu wychowankowi i być z Tobą myślami i sercami w tak historycznej chwili. Cieszymy się, że jako klub możemy być częścią tej wspaniałej historii. Brawo Kacper, Brawo Rodzice, Brawo Rodzeństwo, Brawo Trenerzy, Brawo Sztab Szkoleniowy i wszyscy KIBICE" - napisano 19-latkowi we wpisie w mediach społecznościowych klubu.

Wójt gminy Wilkowice Maciej Mrówka poinformował, że wyczyn skoczka narciarskiego LKS Klimczok Bystra, Tomasiaka, który w tegorocznych igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale, zostanie upamiętniony.

- Zastanawiamy się, jak to zrobić - przyznał.

W maju zostanie otwarty po odbudowie kompleks małych skoczni narciarskich na granicy Bielska-Białej i Bystrej, która jest częścią gminy Wilkowice. Jednak obiekt ma już swojego patrona, którym jest były skoczek Józef Przybyła. Z kolei ulica przebiegająca obok budynku klubowego Klimczo-ka ma nazwę upamiętniającą znanego polskiego malarza, który zmarł w Bystrej - Juliana Fałata.

- Chciałbym, aby sposób tego upamiętnienia osiągnięcia Kacpra był ostatecznie pomysłem nie tylko władz gminy, ale także klubu. Zmiana nazwy kompleksu skoczni nie wchodzi jednak w grę - stwierdził wójt gminy Wilkowice.

Jeszcze w styczniu wydawało się, że Paweł Wąsek nie ma szans, by wystąpić na igrzyskach Mediolan-Cortina, a w miniony poniedziałek cieszył się ze srebrnego medalu olimpijskiego w duecie z Tomasiakiem. Mało kto wie, ale jeszcze do niedawna zmagał się z wielką traumą.

FOT. EPA/PAP

Polscy bohaterowie igrzysk – srebrni medaliści w duetach skoków narciarskich Kacper Tomasiak (z lewej) i Paweł Wąsek – wrócili już z Włoch do swoich domów

Wąsek był najlepszym polskim skoczkiem w sezonie 2024/25 Pucharu Świata i wydawał się murowanym kandydatem do reprezentacji. Sytuacja zupełnie zmieniła się trwającej zimy, kiedy nie potrafił nawiązać do formy sprzed roku, a do tego zadebiutował rewelacyjny Tomasiak. Do samego końca nie było wiadomo, kto otrzyma nominację olimpijską.

W wieku juniora Wąsek był wielkim talentem, prawidłowo się rozwijał, ale mając niespełna 15 lat, zaliczył koszmarny upadek, gdy skakał na treningu przed zawodami Pucharu Świata w Wiśle. Wypadek wyglądał fatalnie. Paweł dostał podmuch w narty, został przewieziony do szpitala. To zatrzymało go w rozwoju. Urodzony w Cieszynie skoczek długo zmagał się z urazem psychicznym po tym wydarzeniu. Przez prawie 10 lat wracał do pełnej dyspozycji.

- Powrót Pawła do skoków był specyficzny. Zaczynaliśmy na ośmiometrowej skoczni w Łabajowie. Właśnie tam wrócił do skakania na śniegu. Krok po kroku startował na coraz większych obiektach, coraz lepiej się na nich odnajdując, a uraz zostawiał za sobą. W późniejszym okresie miał przebłyski lepszych występów w zawodach Pucharu Kontynentalnego czy w mistrzostwach Polski. Potem trafił do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, a następnie do kadry juniorów, i tak powoli, systematycznie budował swoją pozycję. Dwa lata temu pokazał już swój duży potencjał, jednak z tyłu głowy wciąż miał ten feralny upadek w Wiśle Malince. Myślę, że dopiero teraz zaczyna się zbierać psychicznie - mówił Polska Press nieco ponad rok temu Jan Szturc, pierwszy trener klubowy Wąska.

Po fatalnych wydarzeniach Wąsek przez długi czas musiał korzystać z pomocy psychologa, żeby wrócić do normalnego skakania.

- Skoki narciarskie to taka dyscyplina, w której prawie wszyscy zawodnicy korzystają z pomocy psychologa. Ten sport wymaga pracy nie tylko z trenerem na skoczni, ale także z odpowiednim fachowcem poza nią. Pomoc psychologa dużo Pawłowi dała. W końcu uwierzył w swoje możliwości i umiejętności, a to przecież przekłada się na długość skoków i końcowy wynik. Jest na dobrej drodze, aby iść przed siebie i już nie spoglądać w tył - mówił Szturc.

Jak się okazało, jego pierwszy trener nie mylił się. Zdobywając srebro, 26-letni Wąsek już na zawsze zapewnił sobie miejsce w historii polskich skoków. ©℗

eprasa.pl 51ff7700e6

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
9.45 TVP Sport, 10 Eurosport 1, ZIO, skialpinizm - kwalifikacje; **11.25 TVP Sport**, ZIO, kombinacja norweska - skoki drużynowe; **12.50 TVP Sport, Eurosport 1,** ZIO, skialpinizm - finały; **14.25 Eurosport 1**, ZIO, kombinacja norweska - sztafeta mężczyzn; **16.25 TVP Sport, 17.10 Eurosport 1,** ZIO, łyżwiarstwo szybie, 1500 m mężyczyzn; **18.35 Polsat Sport 1**, p. nożna, Liga Konferencji: KuPS Kuopio - Lech; **18.35 Eurosport 1, 22.10 TVP 2**, ZIO, łyżwiarstwo figurowe; **19.05 TVP Sport,** ZIO, hokej kobiet - finał; **20.50 Polsat Sport 1,** p. nożna, LK: Jagiellonia - Fiorentina. **(ŻUK)**
LOTTO
Wtorek, 17.02, Multi Multi (22): 1, 3, 8, 15, 18, 20, 27, 29, 32, 38, 41, 45, 49, 53, 54, 55, 56, 75, 79, 80; **Kaskada (22):** 1, 2, 4, 5, 7, 8, 9, 11, 12, 15, 19, 21; **Lotto:** 9, 22, 23, 26, 39, 49; **Lotto Plus:** 8, 18, 23, 30, 46, 49; **Mini Lotto:** 6, 10, 35, 38, 40; **Ekstra Pensja:** 4, 11, 13, 23, 25 + 4; **Ekstra Premia:** 12, 14, 15, 26, 34 + 3.
Środa, 18.02, Multi Multi (14): 1, 3, 9, 11, 12, 19, 21, 22, 25, 27, 46, 47, 50, 56, 59, 61, 66, 68, 72, 73; **Kaskada (14):** 1, 2, 3, 7, 8, 9, 10, 13, 16, 18, 20. 24

Wisła kontra Wieczysta, czyli krakowskie derby w dobrym stylu

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Jutro Wisła podejmie Wieczystą w meczu, który reklamowany jest jako „Derby w dobrym stylu". Patrząc na relacje, jakie panują pomiędzy oboma klubami, nie jest to puste hasło.**

W większości przypadków derbowa rywalizacja wywołuje duże emocje. Często nie są one do końca zdrowe, co akurat w Krakowie wszyscy dobrze wiedzą, bo wystarczy przypomnieć sobie to, co działo się wiele razy przy okazji starcia Wisły z Cracovią i co pewnie od nowego sezonu wróci… Na razie jednak mamy konfrontację na zapleczu ekstraklasy „Białej Gwiazdy" z Wieczystą i akurat w tym przypadku nie ma mowy o jakiejkolwiek wzajemnej agresji. Trudno się zresztą temu dziwić, bo oba kluby wiele łączy. Przede wszystkim łączą ludzie, związani zarówno z Wisłą, jak i Wieczystą.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Jesienią pojedynek Filipa Baniowskiego z Kamilem Pestką miał duże znaczenie dla wyniku

Sponsoruje Wieczystą, mocno pomagał Wiśle

Dla każdego, kto interesuje się piłką nożną, oczywistym jest, że nie byłoby Wieczystej w miejscu, w którym jest, gdyby nie jej mecenas, główny sponsor Wojciech Kwiecień. I właśnie on jest już pierwszym i najważniejszym łącznikiem pomiędzy klubami. Bo wszyscy wiedzą, że Wojciech Kwiecień to wielki kibic Wisły. Wiele razy był nawet przymierzany do przejęcia klubu z ul. Reymonta. Z różnych względów do tego nie dochodziło i pewnie przynajmniej w najbliższym czasie nie dojdzie, co nie oznacza, że Kwiecień Wiśle nie pomagał wiele razy i że wciąż nie jest ona bliska jego sercu. Gdy jesienią przy Reymonta rozgrywano pierwszy mecz pomiędzy Wieczystą i Wisłą, zorganizowany tak naprawdę wspólnie, choć formalnym gospodarzem byli „Żółto-Czarni", Kwietnia na trybunach nie było, choć to on zadecydował, że wszystko od strony organizacyjnej wyglądało tak, jak wyglądało. Uznał wtedy jednak, że nie chce wysłuchiwać pytań komu w tym konkretnym meczu kibicuje i poleciał do Anglii. Teraz jednak na stadion już się wybiera! Pozostaje pytanie czy zasiądzie w swoim „wypasionym" skyboksie na trybunie wschodniej czy też skorzysta z zaproszenia prezesa Wisły Jarosława Królewskiego i pojawi się w loży prezydenckiej, gdzie „Biała Gwiazda" podejmuje swoich gości przy okazji domowych meczów. Takie zaproszenie Królewski osobiście Kwietniowi złożył we wtorek i istnieje prawdopodobieństwo, że ten z niego skorzysta. Tym bardziej, że w Krakowie na tym meczu może pojawić się, również zaproszony przez Jarosława Królewskiego, prezes PZPN Cezary Kulesza. A z nim Kwiecień też ma bardzo dobre relacje.

Bardzo dobre relacje Jarosława Królewskiego i Wojciecha Kwietnia

Jeśli chodzi o Wieczystą, to zaproszenie do loży prezydenckiej dotyczy oczywiście nie tylko samego Wojciecha Kwietnia, ale całych władz klubu z ul. Chałupnika. Tak, jak wspomnieliśmy, ostatecznej decyzji jeszcze nie ma, ale gest został wykonany. Nie może on dziwić, bo wspomniani Królewski i Kwiecień żyją w bardzo dobrych relacjach. Gdy tylko pozwala na to czas, obaj spotykają się na prywatnym gruncie. Gdy czas nie pozwala z racji choćby zawodowych obowiązków, dzwonią do siebie czy wysyłają wiadomości. W minioną niedzielę np. Królewski pogratulował Kwietniowi wygranej w derbach Małopolski z Puszczą Niepołomice. Ten ostatni zresztą ostatni weekend dzielił na kibicowanie Wiśle i Wieczystej. W sobotę wspierał osobiście w hali przy ul. Reymonta koszykarki „Białej Gwiazdy" w meczu z Energą Toruń. W niedzielę zanim ruszył do Sosnowca na mecz Wieczystej z Puszczą, zdążył zobaczyć jeszcze w telewizji pierwszą połowę meczu Wisły w Pruszkowie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, a drugą część tego spotkania śledził już w podróży.

Komu będzie w piątek mocniej kibicował sponsor Wieczystej…?

Kibice mogą zadawać sobie oczywiście pytanie komu w takim meczu, jak ten piątkowy, kibicował będzie Wojciech Kwiecień? Cóż, z naszych informacji wynika, że ma lekko rozdarte serce, ale… Cieszy się, że Wisła ma tak dużą przewagę w tabeli i że ten mecz nie jest „na styku". Kwiecień uważa bowiem, że Wisła już praktycznie do ekstraklasy awansowała, a Wieczysta ma za zadanie wywalczyć drugie miejsce i pójść w ślady bardziej utytułowanej i bardzie popularnej sąsiadki. I co tu dużo mówić - w zimie wydał sporo pieniędzy, żeby Kraków wzbogacił się wkrótce o dwie drużyny na najwyższym szczeblu piłkarskim. A że pan Wojtek ma gest, lubi celebrować dobre momenty w życiu, to można spodziewać się, że jeśli do takiego podwójnego awansu dojdzie, to świętowanie będzie na bogato…

Z kolei Jarosław Królewski podchodzi do tej derbowej rywalizacji w taki sposób, że jest to po prostu takie męskie starcie, ale bez nadmiernej „napinki". Ot, coś takiego, jak mecz dobrych kumpli w ping ponga. Jeden i drugi chce wygrać, gra jest zacięta, ale nikt nikogo nie będzie po głowie walił rakietkami. Po spotkaniu obie strony mają podać sobie z uśmiechem ręce i pójść dalej.

Więcej związków niż tylko na najwyższym poziomie

Ograniczanie kwestii powiązań Wisły i Wieczystej jedynie do osób Jarosława Królewskiego i Wojciecha Kwietnia byłoby pójściem na łatwiznę, bo przecież jest ich znacznie więcej. W klubie z ul. Chałupnika aż roi się od osób związanych w przeszłości z Wisłą. Trenerem jest tutaj przecież Kazimierz Moskal, którego trybuny przy ul. Reymonta wprost uwielbiały w czasie jego kariery piłkarskiej. Kazimierz Moskal to oczywiście również były wielokrotny trener Wisły, który zawsze będzie mógł liczyć tutaj na szacunek. A w jego sztabie znajdziemy kolejne osoby, dla których Wisła nie jest obojętna. Asystentem jest przecież Marcin Broniszewski, który pracował z Moskalem też przy Reymonta, ale też był tutaj asystentem śp. Franciszka Smudy, a w trudnych momentach nawet sam prowadził zespół. Trenerem bramkarzy jest w Wieczystej Michał Miśkiewicz, który po tych jesiennych derbach chodził dumny nie tylko dlatego, że tak dobrze spisał się wtedy Antoni Mikułko w bramce „Żółto-Czarnych", ale też Patryk Letkiewicz w Wiśle, z którym „Misiek" też przecież pracował.

Ten mecz to jak starcie dobrych kumpli w ping ponga. Każdy chce wygrać, ale nikt nikogo nie będzie po głowie walił rakietką

Wiślacy w kadrze Wieczystej

Na sztabie trenerskim wiślackie wątki w Wieczystej się nie kończą, bo jej kadra to kilku piłkarzy, którzy grali dla Wisły. Królem strzelców ekstraklasy w barwach „Białej Gwiazdy" był przecież Carlitos, a od Hiszpana tę wyliczankę można dopiero rozpoczynać. Bo są tutaj jeszcze Rafał Pietrzak i Miki Villar, których w Wiśle wspomina się dobrze. Nawet Michał Pazdan miał swój mały epizod przy Reymonta, o czym czasami się zapomina. Trenował on z Wisłą i był blisko transferu gdy trenerem „Białej Gwiazdy" był Maciej Skorża. Zresztą „Pazdek", wychowany w Nowej Hucie, nigdy nie krył, że jako młody chłopak kibicował Wiśle.

Wiślaccy mistrzowie pracują dla Wieczystej

Zostawmy aktualnych piłkarzy, bo dzisiaj dla Wieczystej pracują również byli zawodnicy Wisły i to tacy, którzy w swoim CV mają mistrzowskie tytuły zdobywane z „Białą Gwiazdą". Od dłuższego czasu pracuje przecież tutaj Zdzisław Kapka. W Wiśle piłkarz, później wieloletni działacz. Wiceprezesem Wieczystej ds. sportowych jest Sławomir Peszko. W Wiśle grał krótko, ale na tyle dobrze, że szybko zaskarbił sobie sympatię trybun przy ul. Reymonta. Od niedawna w roli skauta działa w Wieczystej też Paweł Brożek. Prawdziwa legenda Wisły, ostatnio spędził trochę czasu na Cyprze, gdzie oglądał aż czterech kandydatów do ataku Wieczystej już pod kątem gry w ekstraklasie. Z Brożkiem do klubu z ul. Chałupnika odszedł też inny skaut Wisły Michał Szoja, a w całej administracji Wieczystej bez problemu znaleźć możemy jeszcze przynajmniej kilku kibiców Wisły… Ten piątkowy mecz tego nie zmieni. Dla wielu ludzi z o obu klubów to po prostu piękny moment, że oba zespoły mogą ze sobą zagrać, a idealny finisz sezonu w I lidze będzie taki, że do ekstraklasy awansują zarówna Wisła, jak i Wieczysta. Piłkarskie życie na szczęście zdaje się realizować taki scenariusz, w którym wielkich dylematów nie będzie. „Biała Gwiazda" ma bowiem na tyle dużą przewagę, że powinna finiszować bez oglądania się na Wieczystą. Ta natomiast na ten moment jest faworytem do zajęcia drugiego miejsca. Nie jest zatem wykluczone, że w maju wspomniany tutaj wiele razy Wojciech Kwiecień będzie miał okazję do świętowania w podwójnej formie… Na razie jednak czas na tego krakowskiego ping ponga w asyście ponad 30 tysięcy kibiców… ©℗

eprasa.pl 51ff7700e6